ŚWIATOWID

Nr. 18 (351) 2 maja 1931 Rok VIII

KS. TOLEDO NA WYWCZASACH.



B. król hiszpański Alfons XIII-ty opuściwszy swój kraj udał się do Paryża, gdzie zamieszkał pod nazwiskiem ks. Toledo. Na fotografji widzimy go w rozmowie z pewnym milutkim chłopczykiem. Król nie waha „zniżyć się", aby spojrzeć w błękitne i niewinne oczy swego najnowszego przyjaciela. S. & G. Ph.



wiły się bociany, bo dopiero tuż przed św. Wojciechem. Wedle relacyj niemieckich tysiące tych ptaków zginęło po drodze, natrafiwszy na burze śnieżue Na zdjęciu gniazdo bocianie w okolicach Krakowa.
Fot. Z. Ślusarz.

U dołu:
Gniazdo bocianie w Egipcie.
The New York Times.

BOĆKI

Kapryśna wiosna tegoroczna sypnęła śniegiem po zamarzłej ziemi, później niż zwyczajnie i pozwoliła mu się utrzymać dłużej niż w ub. roku. Biały sztandar drugiej zimy, rozpięty na Europie środkowej, sygnalizował niedwuznacznie wywiadowcom wojska bocianiego, że jeszcze nie czas lecieć na północ, że przybyszy czekałby tutaj głód i chłód.

Dlatego też, po powrocie wywiadowców, stada wysokonogich bocianów zatrzymały się na delcie Dunaju w Dobrudży. Co roku popasają tu podczas swego ciągu na północ przez kilka dni, zwyczajnie jednak śpieszą się z odlotem, aby stanąć w naszych stronach na 20 marca.

Zaraz po przylocie każda para rozgląda się za odpowiedniem gniazdem dla siebie. Zwyczajnie zajmują swe zeszłoroczne. Czasem przylatuje wcześniej jeden z małżonków i broni przed intruzami przyszłego „home“ i czeka na swego partnera. Oczekiwanie może przeciągnąć się do późnego lata, bo partner mógł ulec nieszczęśliwemu wypadkowi, lub poprostu skorzystał ze szczęśliwego przypadku i machnął się w inne okolice z cudzym partnerem.

Naprawa gniazda polega na nasypaniu nowej warstwy patyków, na przepleceniu ich szuwarem i na wymoszczeniu wnętrza miękką trawą. Taka nadbudówka może powtarzać się przez szereg sezonów; znane są gniazda zamieszkane od stu lat. Stare koło od wozu, tworzące jego podstawę, nie wytrzymuje ciśnienia ciężaru, załamuje się i wszystko spada z dachu na ziemię.

Jeżeli gdzieś bociany nie zajmą gniazda, przesądni mieszkańcy kraczą, że w domu tym stanie się coś złego, albo piorun uderzy, albo grad zbije zboże, albo ktoś umrze, albo wybuchnie pożar. Przepowiednia taka niechybnie się spełnia, bo w ciągu roku w gospodarstwie musi zawsze stać się coś takiego, co przy dobrych chęciach da się podciągnąć pod jej zakres.

Naprawę gniazda przerywają bociany polowaniem na żaby, pijawki, dżdżownice, węże lub myszy, wogóle na wszystkie zwierzęta, które mogą spotkać na polach i łąkach podmokłych.

Zabawnie wygląda bocian, kiedy z powagą brodzi w trawie na swych szczudłowatych nogach. Duży, biały tułów, opancerzony z boków czarnemi skrzy-

czerwonych. Utrzymanie równowagi utrudnia głowa, obciążona długim dziobem i chwiejąca się na boki na długiej, cienkiej szyji. Ptak zdaje się być świadom nieproporcjonalnej budowy swego ciała. Chce pokryć śmieszność powagą. Kroczy powoli, nogę podnosi ostrożnie do góry i z wielkim namysłem stawia ją na ziemi. Głową przytem kiwa, jakby myślał o czemś bardzo poważnem. Posuwa się naprzód zwolna z godnością małomiasteczkowego matadora.

Powaga opuszcza go dopiero. gdy ma wzlecieć. Wtedy biegnie szybko kilka kroków z rozpiętemi skrzydłami. Podskakuje do góry ostatni raz i już leży szerokiemi skrzydłami na powietrzu. Porusza niemi kilka razy i wznosi się wysoko, lecąc dalej lotem ślizgowym. Długie nogi, zwrócone ku tyłowi, stanowią przedłużenie ogona i ułatwiają ptakowi sterowanie.

Największą ruchliwość muszą okazywać przez czerwiec i lipiec, kiedy wylęgną się młode i niecierpliwie domagają się o napchanie żołądka bocianimi smakołykami. Wtedy oboje małżonkowie stale kursują między łąką a gniazdem i znoszą pokarm. Młode wcześnie uczą się łapać dzióbem rzucone im przez rodziców zwierzątka. Czasem chybią i wtedy pokarm toczy się po strzesze w dół na podwórze. Jeżeli to żaba, to jeszcze pół biedy, ale równie dobrze może być to i wąż, nawet jadowity. Wąż, oszołomiony podróżą napowietrzną z łąki do gniazda i upadkiem z dachu na ziemię, leży chwilę nieruchomo, potem pełznie w kierunku krzewów. Nie postradał życia przy pierwszem zetknięciu się z bocianem, bo ptaki te najchętniej jedzą żywe zwierzęta.

Uciążliwa praca karmienia młodych ciągnie się do połowy lipca. Wtedy rozpoczynają się lekcje latania. Dzieci siedzą białym wiankiem na brzegu gniazda, rozpinają skrzydła i ani myślą rzucić w dół. Rodzice zachęcają je klekotaniem i syczeniem. Nie wiele to pomaga. Wabią je do siebie, siadając na sąsiednim dachu z żabą w dzióbie; ale i na to nie dają się nabrać sprytne leniuchy. Wreszcie rodzic zniecierpliwiony przysiada się do najstarszego bęcwała, pokazuje mu poraz ostatni, jak ma skoczyć w powietrze i jak rozpiąć skrzydła. Dopingowywuje go potem klekotaniem, wreszcie daje mu parę razy dzióbem po głowie.

Ten ostatni argument skutkuje. Pieszczoch widzi, że to nie żarty, zdobywa się na bohaterstwo i leci.... ku wielkiemu zdziwieniu rodzeństwa. Po chwili wszyscy go naśladują. Próby trwają kilka dni, dystans lotu przedłuża się, wreszcie cała rodzina przenosi się na łąki. Po kilku tygodniach, w połowie sierpnia, zbierają się z innemi rodzinami w duże stada. Odbywają swój słynny sejm i odlatują na leża zimowe na południe.

Z. G.



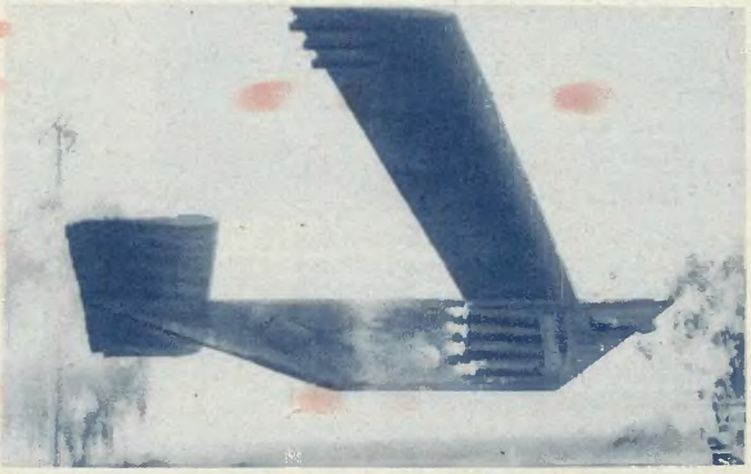
BRUNO WINAWER.

Z dziedziny techniki i wynalazków.

LEKKIE PIÓRKO I FAKT SOLIDNY.



Izaak Newton *odkrywca prawa ciążenia, został ostatnio zaatakowany przez pewnego „wynalazcę“ gdańskiego.*



Start samolotu rakietowego *na lotnisku Burbank w Kalifornji.*



W kole:

H. G. Wells, powieściopisarz angielski. *Powieść jego pt. „Maszyna czasu“ (1895) jest świetnym wstępem do wykładu teorji Einsteina.*

Literatura piękna przyczyniła się — przyznać trzeba — do rozwoju nauk technicznych i kiedy ktoś w naszym wieku maszynowym wspomni o wspaniałym rozkwicie wiedzy ścisłej, o wynalazkach, o nowych teorjach, o wielkich pracach laboratoryjnych— powieściopisarze ze słuszną dumą wymieniają wielkie nazwisko: Juljusz Verne. Zdumiewający ten człowiek, umiłowany autor naszych lat dziecinnych, siadał spokojnie przy biurku, maczał pióro w kałamarzu i — budował już wtedy drapacze nieba w Ameryce, odbywał podróże „balonem do bieguna“, jeździł pod wodą, uprzedzając dzielnego kapitana Wilkinsa, przemierzał oceany powietrzne, jak Lindbergh i Costes, urządzał wycieczki w stratosferę, jak profesor Piecard. Wyprzedził ich. Miał poprostu dar jasnowidzenia i — co ciekawsze — nie był unikatem w dziejach piśmiennictwa. H. G. Wells napisał w r. 1895 powieść fantastyczną „Maszyna czasu“ i pierwsze karty tego utworu beletrystycznego są świetnym wstępem do wykładu teorji Einsteina z roku 1905-ego! Można i dziś jeszcze cytować słowa „Podróżnika“ (tak się nazywa bohater romansu) w odczycie o zasadzie względności. To, co z trudem usiłowali zrozumieć najlepsi fizycy owych czasów, pojął, przeczuł, przewidział na dziesięć lat przed nimi... literat. Zresztą zauważono już dawno, że Szeherazada, E. T. A. Hoffmann i Andersen powinni mieć kartę w dzejach techniki, albo jakiś dyplom **honoris causa** w nagrodę za świetne pomysły i wynalazki — za kobierce fruwające. kule kryształowe, automaty, przyrządy mechaniczne. I „lekkie metale“ z „Lalki“ Prusa znalazły zastosowanie w dzisiejszym przemyśle i nawet fantastyczne „zimne światło“ mego doktora Przybrama, lada dzień zabłyśnie na ulicach miast i skrzydłach samolotów. O pracowniku mechanicznym — niesamowity „robot“ ze sztuki Capka — myślą inżynierowie amerykańscy, ich „telovox“ jest jakby rodzonym bratem dziwacznych postaci głośnego autora dramatycznego.

Znacznie gorzej powodzi się na tem polu dziennikarzom. Na łamach prasy powstają często — zwłaszcza w sezonie ogórkowym — przeróżne tasiemce i węże morskie, których później przez lata całe wytępić nie można. Nie są to produkty czystej fantazji. Do gazet przedostają się wiadomości naukowe w formie groteskowej, wykrzywionej, prawda z blagą tworzą tu jakąś pocieszną mieszaninę i wywołują tysiączne nieporozumienia. Dziennikarze np. ogromnie lubią „promienie“ i co pewien czas wynajdują inny gatunek fal. Niedawno czytaliśmy o pewnym panu, który postanowił zastosować **promienie kosmiczne** w ogrodnictwie i jął otaczać swoje kwiatki... spiralami z drutu. Otóż — promienie kosmiczne przechodzą przez grube płyty ołowiane, przenikają przez metale, jak przez powietrze poranne, nie będą się troszczyły o druciki i spirale — poczciwy ogrodnik wyłysieje, nim się jakiego skutku z swoich doświadczeń doczeka.

Osiwieć też może czytelnik, któremu po licznych depeszach o triumfach wielkiego Einsteina podają nagle bez komentarzy wiadomość, że pewien tajemniczy inżynier wytacza znakomitemu twórcy teorji względności proces o plagjat. Tyle hałasu z tym relatywizmem narobili i — patrzcie państwo — całą historję wymyślił jakiś nieznany inżynierek. Trzeba się nad sprawą przez dłuższą chwilę zastanowić, żeby zrozumieć, ile zdrowego humoru tkwi w takiej plotce, opowiedzianej tonem poważnym. Einstein ogłosił swoją teorję lat temu dwadzieścia pięć i grosza za nią nie dostał, bo artykuły w poważnych czasopismach naukowych nie są płatne od wiersza. Autor otrzymuje kilkanaście czy kilkadziesiąt odbitek i te rozsyła natychmiast w różne strony świata. Od tej chwili jego praca jest tematem ustawicznych — bardzo rzeczowych dyskusyj — jedni stwierdzają doświadczenie, że jego wywody są słuszne, inni próbują obalić wnioski, szukają dziury w rozumowaniu logicznem, tu powstaje przyczynek, tam wielka rozprawa, jedni są za, inni wytaczają ważkie argumenty prezciw. Przez ćwierć wieku najwybitniejsi ludzie wszystkich krajów przerzucają się od Tokio do Cambridge i od Upsali do Toronto z dowodami, zastrzeżeniami i obserwacjami, a pewien tajenmiczy inżynierek kwitnie przez ten czas w ukryciu i nikt o nim nic nie wie. Nagle wstaje i powiada skromnie: „Panowie, przepraszam, to ja...“

Uważny czytelnik trafić może w swej gazetce na jeszcze ciekawsze wieści ze świata. Naprzykład na historję o pewnym wynalazcy z Gdańska. Co ten wynalazca wynalazł — niewiadomo, w każdym razie uważa Newtona za największego złoczyńcę w dziejach. Bo to Newton — imieniem Izaak, wymyślił ciążenie powszechne i przytwierdził człowieka do ziemi, jak motyla szpilką. Gdyby nie on — fruwalibyśmy dawno w przestworzach bez propellerów i motorów.

Jak tu wytłumaczyć w kilku słowach dzielnemu felietoniście i jego genjalnemu gdańszczaninowi, że spłodzili razem fenomenalne głupstwo? Wielki Newton nie „wynalazł ciążenia“, połączył tylko i powiązał — nadludzką intuicją wiedziony — fakty oddawna znane. Domyślił się, że jabłko spada z jabłoni dla tych samych powodów, dla których księżyc obraca się naokoło ziemi. Od trzystu lat najsilniejsza z nauk ścisłych — astronomja — stosuje te wzory, przewiduje zaćmienia z dokładnością do sekundy, wyznacza orbity, wykrywa matematycznie nowe planety... Newtona można „obalić“ — a raczej uzupełnić — uczynił to właśnie Einstein, tworząc nową teorję grawitacji. Ale gdybyśmy wielkiego Izaaka nawet dziesięć razy na obie łopatki obalali, zmieniamy, poprawiamy tylko **teorję,** nie **fakty,** i nikt w Gdańsku, ani w Warszawie, wyskakując na bruk z trzeciego piętra, nie wzbije się — bez motoru i śmigła — w powietrze.

Dlaczego nam imponują naiwne plotki i śmieszne legendy w czasach, kiedy praca wre i huczy we wszystkich laboratorjach i obserwatorjach świata? Dlaczego piszemy o „wężach morskich“ w chwili, kiedy wynaleziono cudowną „tubę Williamsona“ i operatorzy filmowi zdejmują ryby głębinowe, utrwalają potwory morskie na błonach, chwytają życie podwodne na gorącym uczynku?

Dlaczego interesują nas wciąż jeszcze dziecinne powieści, fantastyczne podróże międzyplanetarne, kiedy już oddawna powstało „lotnisko rakietowe“ w Berlinie, kiedy Amerykanie budują olbrzymi teleskop kwarcowy — największą źrenicę świata — kiedy astrofizyka tyle rzeczy ciekawych opowiada o granicach kosmosu, o wirujących mgławicach, o czarnych wyspach w przestrzeni?

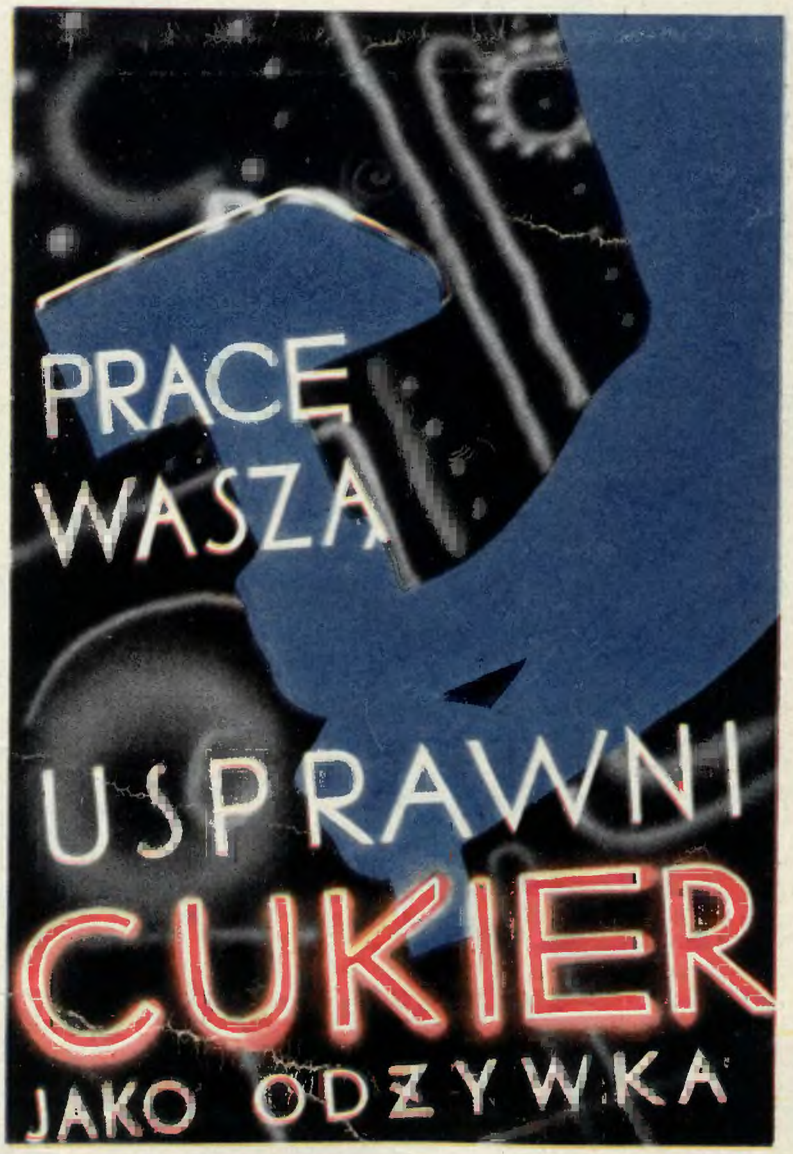
Piękna to rzecz owa sławetna wyobraźnia poetycka, ale dziś suche fakty są o wiele piękniejsze. Ostatnie dzieło wielkiego fantasty, Wellsa nazywa się „Nauka o życiu“ i zdaje sprawę ze zdumiewających odkryć biologji współczesnej.

WIELKI KONKURS

dla Czytelników „Światowida“.

Doceniając wielkie znaczenie podjętej przez organizacje społeczne propagandy konsumcji cukru, „Światowid“ ze swej strony ogłasza **konkurs na najlepiej umotywowany sąd o plakacie.**

W 10 kolejnych numerach „Światowida“ będzie zamieszczonych 10 reprodukcyj plakatów **Każdy** nadsyłający opinję o projektach otrzyma **bezpłatnie** talję kart rysunku Norblina, z tekstami Porazińskiej, stanowiącą grę dla dzieci, a nadto najlepiej motywowane odpowiedzi otrzymają nagrody: pierwsze trzy odpowiedzi — każda 5-tomowe dzieło Powsz. Wystawy Kraj. **wartości po 200 zł.,** drugie trzy odpowiedzi — każda nasze wydanie „10-lecie Polski Odrodzonej“ **wartości po 60 zł.,** a ponadto nagrody pieniężne **I. 100 zł., II. 50 zł., i czternaście po 25 zł.**



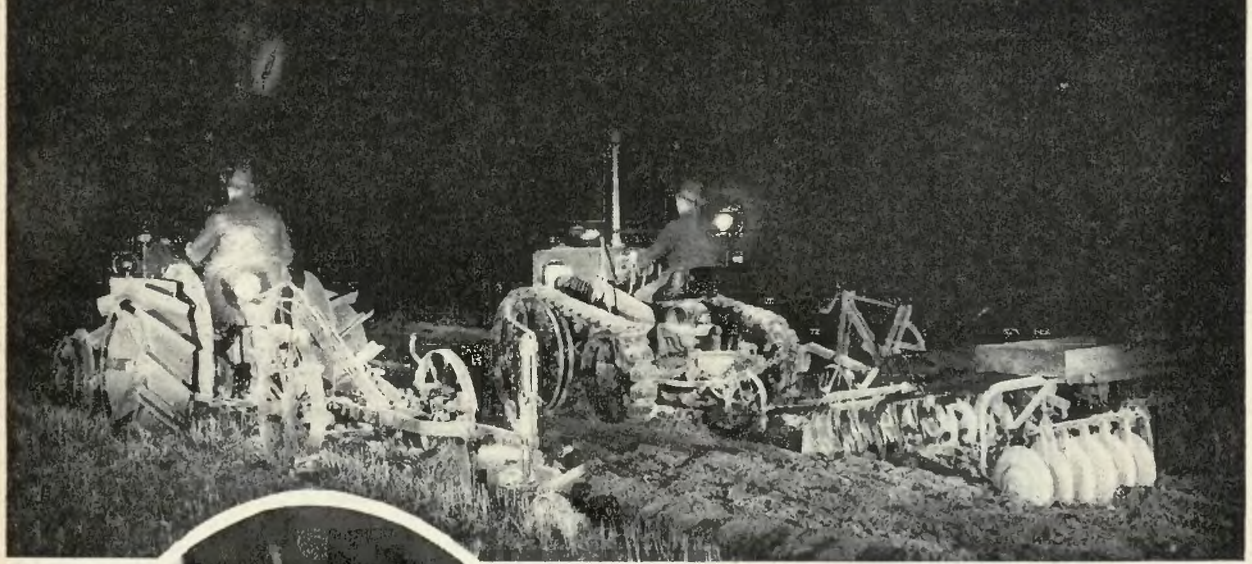
Nr. 9. *Projekt art. malarza X. Y.*

KUPON uprawniający do głosowania na projekt **Nr. 9.**

Nazwisko ....

Adres ....

Obrazki ze świata.



Nocna praca na roli. Długotrwała tegoroczna zima opóźniła bardzo wiosenne roboty w polu. — To też w Niemczech w dużych majątkach pracuje się w dzień i noc, aby zdążyć na czas z zasiewami. Na zdjęciu potężne traktory w czasie nocnej pracy. R. Sennecke — Berlin.



Na prawo: **Moda na Arabów.** Ekscentryczni Amerykanie wymyślają coraz to nowe kostjumy plażowe. — Obecnie poeta hiszpański Eugene d'Ornage propaguje na plażach kalifornijskich arabskie przykrycie głowy. Moda ta z miejsca się przyjęła i ma dużo zwolenników. Ale czy na długo? C. Delius — Nice.



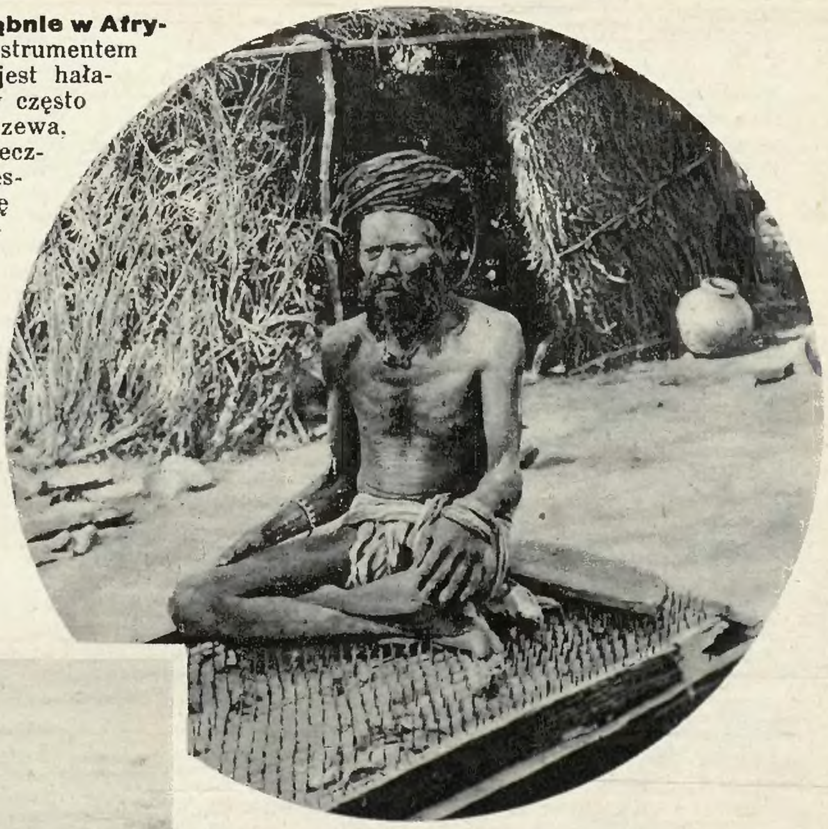
Odważne dziecko. Ten chłopczyk trzyletni, oczywiście Amerykanin, jeździ chętnie aeroplanem a nawet zaopatrzył się w specjalnie dla niego uszyty spadochron. — Dziennikarzom oświadczył on, że w razie katastrofy gotów jest bez namysłu wyskoczyć z aeroplanu.

P. & A. Photo Berlin.



Poniżej: **Nauka gry na bębnie w Afryce.** Najulubieńszym instrumentem muzycznym murzynów jest hałaśliwy bęben, sporządzony często z wydrążonego pnia drzewa, o który uderza się pałeczkami. Już od wczesnych lat ćwiczą się młode murzyniątka w sztuce grania na tym nieskomplikowanym instrumencie.

The New York Times



Trzydzieści lat spi na gwoździach. Fakirzy odznaczają się zdumiewającą wytrzymałością na ból fizyczny i dlatego dokonują sztuk, które nas Europejczyków wprawiają w zdumienie. Ten, którego widzimy na zdjęciu, sypia od 30-tu lat na łóżku(!) nabitem gwoździami, bez szkody dla swojego zdrowia. Żyje z jałmużny. Presse-Photo — Berlin.

Ostrzeżenie!

Istnieje tylko jeden oryginalny preparat znany od kilkudziesięciu lat światowej sławy

DARMOL

czekoladki przeczyszczające

Prosimy więc żądać wyraźnie „DARMOL" gdyż preparat ten

bywa często podrabiany!

„DARMOL" jest do nabycia w każdej aptece

Jubileusz pracy scenicznej Ludwika Lawińskiego.

Grono jubilatów sceny polskiej powiększyło się ostatnio o nowego członka. W ubiegłym tygodniu jeden z najlepszych artystów rewjowych, podpora „murowanej piwnicy", świetny aktor teatrzyku „Qui Pro Quo" Ludwik Lawiński, obchodził 20-lecie swej pracy artystycznej. Rozpoczął swą karjerę sceniczną we Lwowie, gdzie po ukończeniu studjów prawniczych na tamtejszym uniwersytecie zadebiutował w lwowskim teatrze miejskim w komedji Bałuckiego „Grubych rybach". Po pewnym czasie opuszcza rodzinny Lwów, przyjeżdża do Warszawy, gdzie występuje w teatrze Współczesnym. Z chwilą wybuchu wojny światowej, Lawiński wraca do Lwowa, gdzie staje się filarem tamtejszej operetki. W latach 1919—1921 pracuje w krakowskiej Operetce Nowości, poczem stęskniony do Warszawy przybywa tu. Początkowo występuje w teatrach stołecznych, wreszcie jednak zamiłowanie do rewji i kabaretu literackiego kieruje go do „kochanej starej budy" i odtąd stale już imię Lawińskiego nierozerwalnie złączone jest z teatrzykiem „Qui Pro Quo".

Z okazji jubileuszu doskonałego artysty, przedstawiciel „Światowida" złożył mu wizytę za kulisami, i korzystając z rozmowy, uzyskał wywiad u znakomitego artysty.

— Od wczesnej młodości marzyłem o karjerze scenicznej — mówi Lawiński — i jakkolwiek rodzice moi, a zwłaszcza ojciec, który chętnieby widział w swoim synu lekarza, odradzali mi, ostrzegając zresztą zupełnie słusznie przed tym ciężkim kawałkiem chleba, dopiąłem swego. Dziś sam doszedłem do przekonania, że mieli rację. To też zapewniam pana, że z moich dzieci, a mam dwóch synów, żaden nie będzie aktorem. Scena, to naprawdę ciężki zawód.

— Pan bardzo kocha swoich synów?!

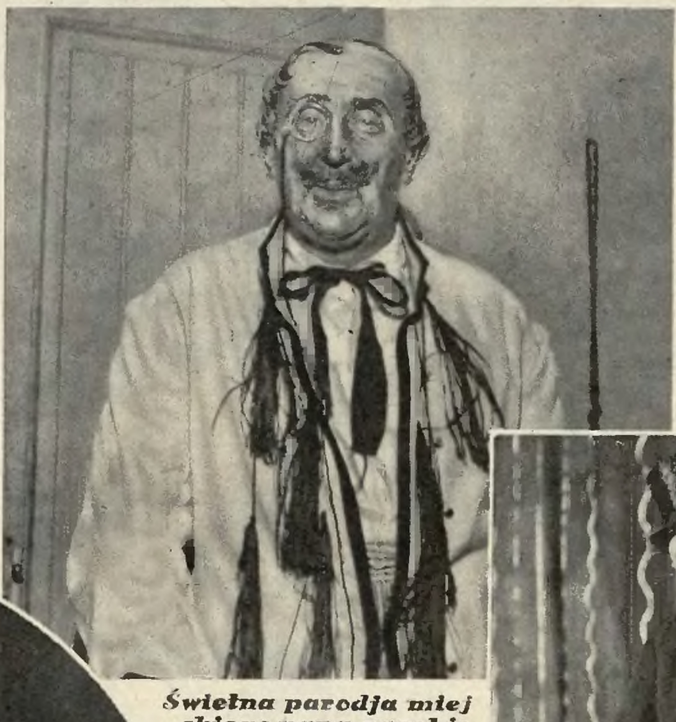
— Tak, zresztą nietylko swoje dzieci kocham, jestem wogóle wielbicielem dzieci. Poza teatrem kocham dzieci, i gdybym był miljonerem wybudowałbym dom, do którego sprowadziłbym wszystkie opuszczone dzieci, tych biednych gazeciarzy z ulicy, co to tułają się bez domu, bez żadnej opieki. Poza teatrem jedyną moją przyjemnością są dzieci. Szalenie je kocham.

— Czy poza tem ma pan jakieś specjalne zamiłowania?

— O tak! Moją specjalnością są tzw. za kulisami „medja". Wie pan co to jest medjum? To jest takie indywiduum, które zjawia się któregoś pięknego dnia za kulisami i usiłuje wmówić w bliźnich, że ma talent, nieproszony zaczyna się produkować. Zdaje się takiemu, że jest Kiepurą, że ma talent, nieproszony zaczyna się produkować. Była tu raz jeden, taka właśnie „medjum". Nazwaliśmy ją B e l a C z y ż b y. Niech pan sobie wyobrazi, że kobieta ta rozebrała się, włożyła na siebie kostjum którejś girlaski i zaczęła tańczyć. Otóż temi medjami ja się zajmuję. Mam ich już sporo, coś 8 sztuk!



Jubilat jako adept muzyki. *Ileż komizmu jest w tej sylwetce nieporadnego a jednak niewątpliwie o świetnych laurach marzącego adepta muzyki.*





Świetna parodja miejskiego pana, przebierającego się za „krakusa". *To już jakby żywy dokument epoki minionej, ale pamiętnej: okres „chłopomanji" przedwojennej, kiedy to „najmodniejszym strojem" dla mieszczuchów nie mających pojęcia o wsi, była sukmana krakusa, z barwną czapką, do której pospolita miejska twarz wcale a wcale nie „pasowała".*

W kole: **Arcydzieło charakteryzacji.** *Patrząc na Lawińskiego, ucharakteryzowanego na prelegenta, omawiającego jakieś zagadnienie, niepodobna nie podziwiać jego daru charakteryzacji.*

Na prawo: **Z najnowszego repertuaru jubilata.** *Oto jego numer w rewji teatru warsz. „Qui Pro Quo" p.t. „Maj za pasem".*



— No, i cóż pan zamierza z tem robić?

— Wie pan, że poważnie myślę, żeby urządzić taki specjalny „poranek medjów". Każdy z nich ma zawsze gotowy jakiś numer, a więc śpiewkę, taniec, czy skecz. Myślę więc sobie, żeby kiedyś ich wszystkie zebrać i urządzić przedstawienie. Publiczność będzie miała prawdziwy bal.

A wie pan, że wśród tych „medjów" często kryją i talenty. Może więc uda się wyłowić jakąś gwiazdę lub gwiazdora! Kto wie!

— Pozwoli pan, że zadam mu pytanie w sprawie bardzo aktualnej. Polski film jakoś nie może znaleźć uznania w kraju. Wielu artystów już wypowiadało się na tem temat. Może i pan dorzuci swe cenne uwagi, co pan myśli o naszej produkcji?

— Niestety, niebardzo pochlebnie będę mógł mówić o tem. Proszę pana ja uważam, że nasz film znajduje się jeszcze w powijakach. Nie możemy wprawdzie wymagać, żeby produkcja nasza stała na poziomie np. amerykańskim, czy niemieckim, ale naszym sąsiadom Czechom, moglibyśmy dorównać. Mamy przecież aktorów, mamy świetnych operatorów, tylko niestety nie mamy dobrych scenarjuszy i reżyserów. W naszej produkcji jest zawiele upodobania do lupanarów, do handlu żywym towarem, brak zupełnie pogody, niema w niej tego co cechuje produkcję zagraniczną, u nas zawsze jest jakaś uwiedziona, shańbiona, każdy film musi być obramowany szlakiem hańby, poco to? C. K. Feldmarszałek ma szalone powodzenie, zaś czeska produkcja nie stoi przecież na takim znowu poziomie, tylko że Czesi wyrzekli się tej zmory, która u nas wciąż jeszcze tkwi, tych sensacyj, kryminałów itd. itd. Przy pomocy naszych komików i humorystów można stworzyć doskonałe komedje, i to przy niewielkim nakładzie pieniężnym.

B. Skąpski.



Wiosna wymaga

starannej pielęgnacji skóry

KREMEM NIVEA

Przez zimową odzież stała się skóra nasza nadzwyczaj wrażliwą i mało odporną, dlatego należy przed wyjściem na powietrze dobrze natrzeć twarz i ręce kremem Nivea. Skutkiem zawartego w nim Eucerytu — żaden inny krem nie zawiera Eucerytu — wnika krem Nivea szybko i całkowicie w skórę. Rzecz zrozumiała, że tylko zupełnie wchłonięty krem wywrzeć może swą dobroczynną działalność na skórę. Używajcie swiatła, powietrza i słońca, lecz nigdy bez kremu Nivea.

Pudełka: zł. o.40—2.60
Tubki po zł. 1.35 i 2.25

Wyrób krajowy firmy PEBECO Sp. Akc. Poznań-Zawady

Katastrofa pod Rogowem.

Naprzeciwko śmierci. *Z nocy z dnia 22 na 23 b.m. wydarzyła się na dwa kilometry od stacji Rogów na zakręcie toru katastrofa kolejowa, której ofiarą padły dwa pociągi towarowe. Parowozy zostały zdruzgotane a przeszło 40 wagonów wykolejonych. Na zdjęciu pogruchotany parowóz.*

WSZYSTKIE ZDJ. AG. FOT. „ŚWIATOWID"

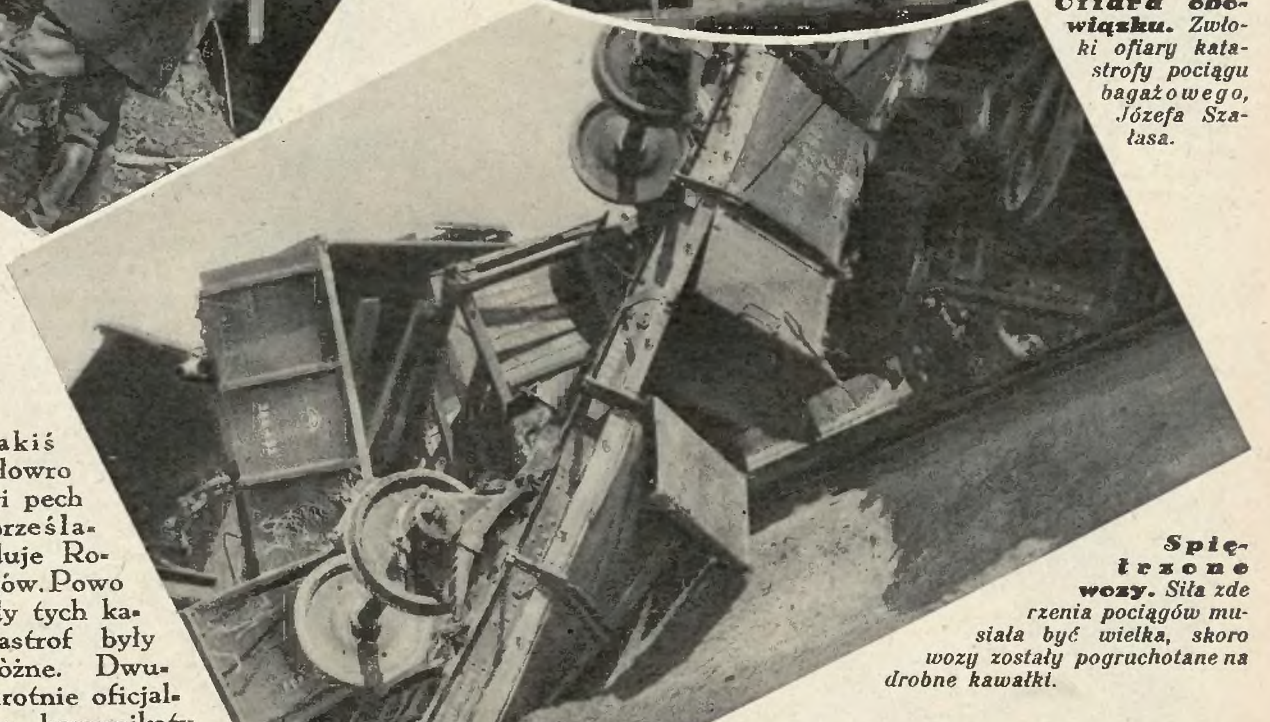




Akcja ratunkowa. *Robotnicy pracujący nad oczyszczeniem toru po katastrofie pod Rogowem.*



Ofiara obowiązku. *Zwłoki ofiary katastrofy pociągu bagażowego, Józefa Szałasa.*



Spiętrzone wozy. *Siła zderzenia pociągów musiała być wielka, skoro wozy zostały pogruchotane na drobne kawałki.*

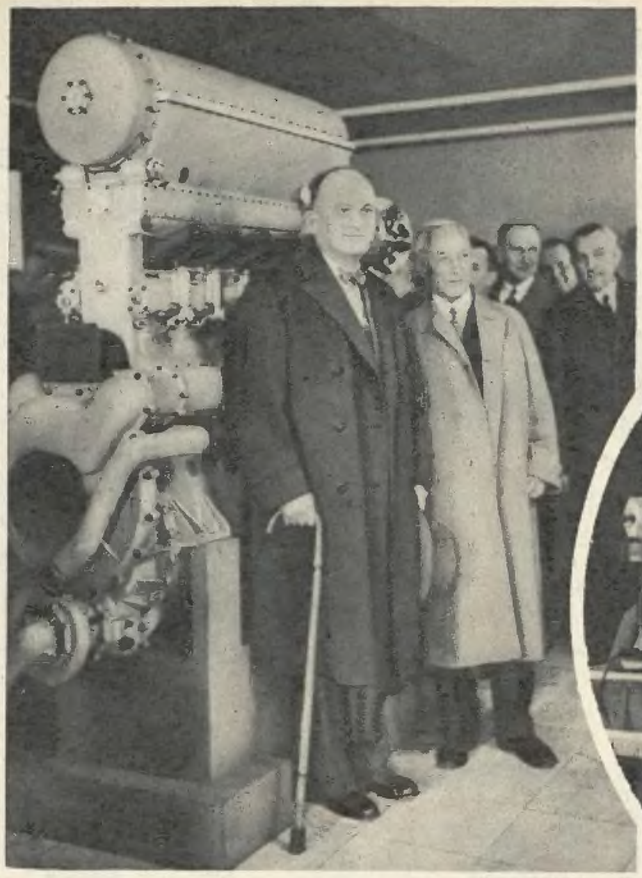
Stacja Rogów, leżąca na linji Kraków—Warszawa, pomiędzy Skierniewicami a Koluszkami była już niejednokrotnie w ciągu ostatnich lat widownią straszliwych katastrof kolejowych, których ofiarą padło niejedno życie ludzkie. Zastanawiającem jest, że wszystkie te katastrofy zdarzają się zawsze w tem samem miejscu na wielkim łuku od strony Warszawy. Widocznie jakiś złowrogi pech prześladuje Rogów. Powody tych katastrof były różne. Dwukrotnie oficjalne komunikaty stwierdziły zbrodniczy zamach, w innych zaś wypadkach pociągi najechały na siebie wskutek przeoczeń personelu pełniącego służbę. Zapewne za kilka dni dowiemy się, co było przyczyną ostatniej katastrofy, która zdarzyła się przed kilku dniami. Społeczeństwa jednak komunikat taki nie uspokoi, ma ono bowiem prawo żądać, aby w interesie bezpieczeństwa jazdy sprawę katastrof w Rogowie wszechstronnie wyświetlono.

Hofer'a
puder dla dzieci Nr. 1,



zasypka dla delikatnej skóry dziecka.
cena 1 zł

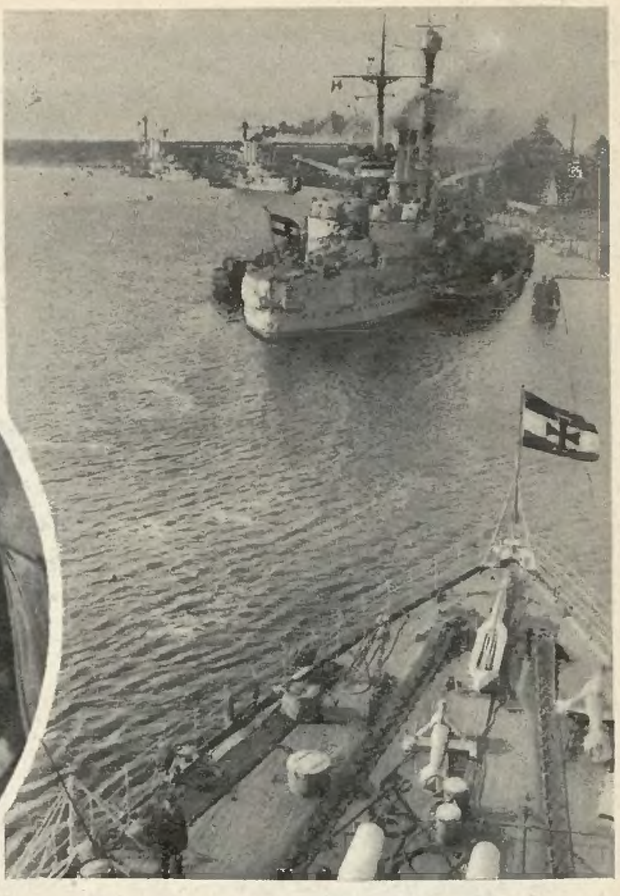
REPORTAŻ ZE ŚWIATA



Przewrót w lotnictwie. Słynne niemieckie zakłady Junkersa skonstruowały aparat lotniczy z silnikiem Diessla. Próby z tym aparatem dały doskonałe rezultaty. Przez zastosowanie silnika Diessla zmniejszy się niebezpieczeństwo pożarów na aeroplanach i zaoszczędzi się na paliwie. Na zdjęciu przedstawiciel ministerstwa obrony krajowej Brandenburg (po lewej) w towarzystwie prof. Junkersa na tle motoru „Jumo 4".
New York Times.



Inauguracja naukowego oddziału radja w Watykanie. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością Ojciec św. Pius XI., wygłaszając przy tej sposobności przemówienie.
P. & A. Photo.



Niemiecka flota wojenna w Swinemünde. Niemiecka flota wojenna odbudowuje się w szybkiem tempie, pomimo utrudnień przewidzianych w Traktacie Wersalskim i dziś jest ona znowu groźną potęgą na morzu. Na zdjęciu pancerniki niemieckie, stojące na kotwicy w Swinemünde po ćwiczeniach na Morzu Północnem. Na pierwszym planie pancernik „Schlesien".
New York Times.



Ku czci bohaterów przestworzy. Ku czci tragicznie zmarłych włoskich lotników oceanicznych odbyło się na lotnisku w Pizie nabożeństwo żałobne, w którem wzięli udział Mussolini i gen. Balbo.
P. & A. Photo.



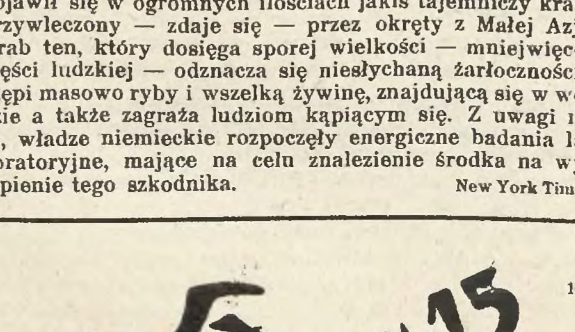
Bohaterowie 1-go polskiego rajdu powietrznego. Przeleciawszy na aparacie, skonstruowanym w całości w Polsce, ponad 25 krajami Europy i Afryki, nasi lotnicy pp. Skarżyński i Markiewicz (w środku grupy) przybyli do Casablanca, gdzie udzielali objaśnień prasie miejscowej, zainteresowanej w wysokim stopniu tym nowym rekordem lotniczym. Wide World



Obok:

Zagłada ryb w Łabie. W Łabie i jej dopływach pojawił się w ogromnych ilościach jakiś tajemniczy krab, przywleczony — zdaje się — przez okręty z Małej Azji. Krab ten, który dosięga sporej wielkości — mniejwięcej pięści ludzkiej — odznacza się niesłychaną żarłocznością i tępi masowo ryby i wszelką żywinę, znajdującą się w wodzie a także zagraża ludziom kąpiącym się. Z uwagi na to, władze niemieckie rozpoczęły energiczne badania laboratoryjne, mające na celu znalezienie środka na wytępienie tego szkodnika. New York Times

151



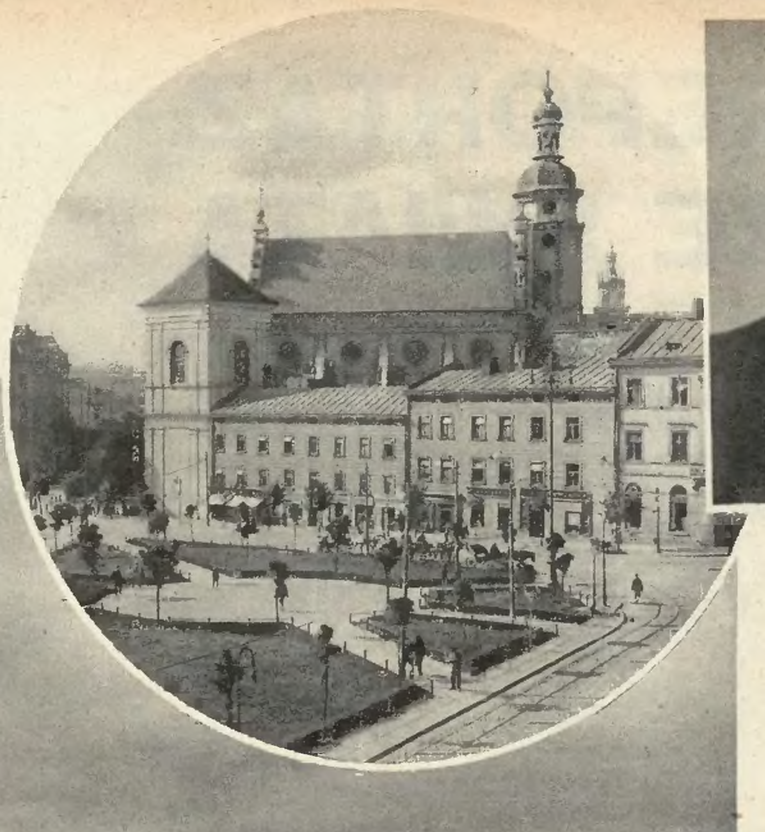
228

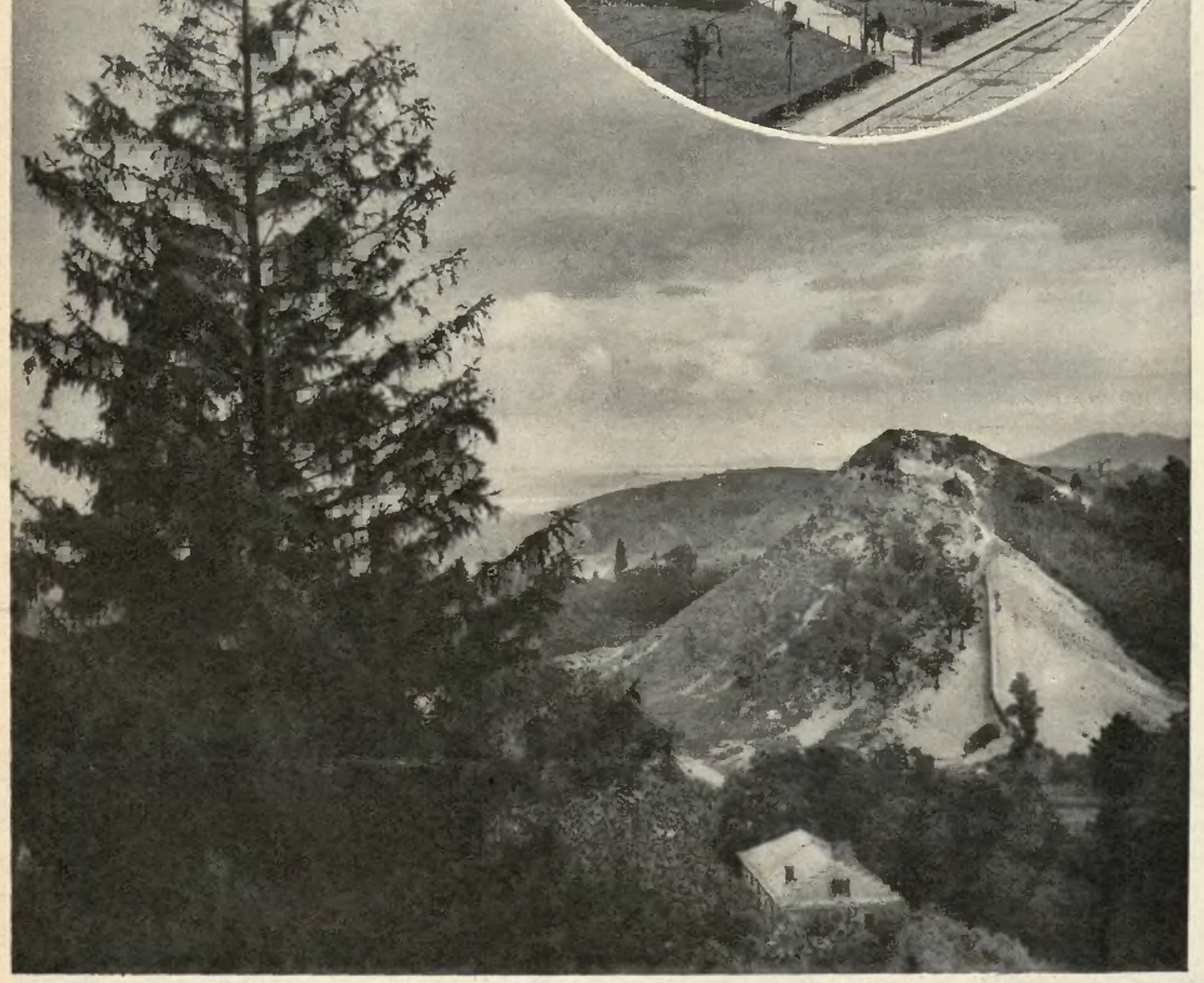


PRZECIW PIEGOM
TYLKO
LESCHNITZERA
KREM I MYDŁO
W APT. I DROG.
KREM 3.15. MYDŁO 2.—

Wkole:
Klasztor OO. Bernardynów we Lwowie.

Poniżej:
Widok z Kopca Unji Lubelskiej na okoliczne wzgórza lwowskie.

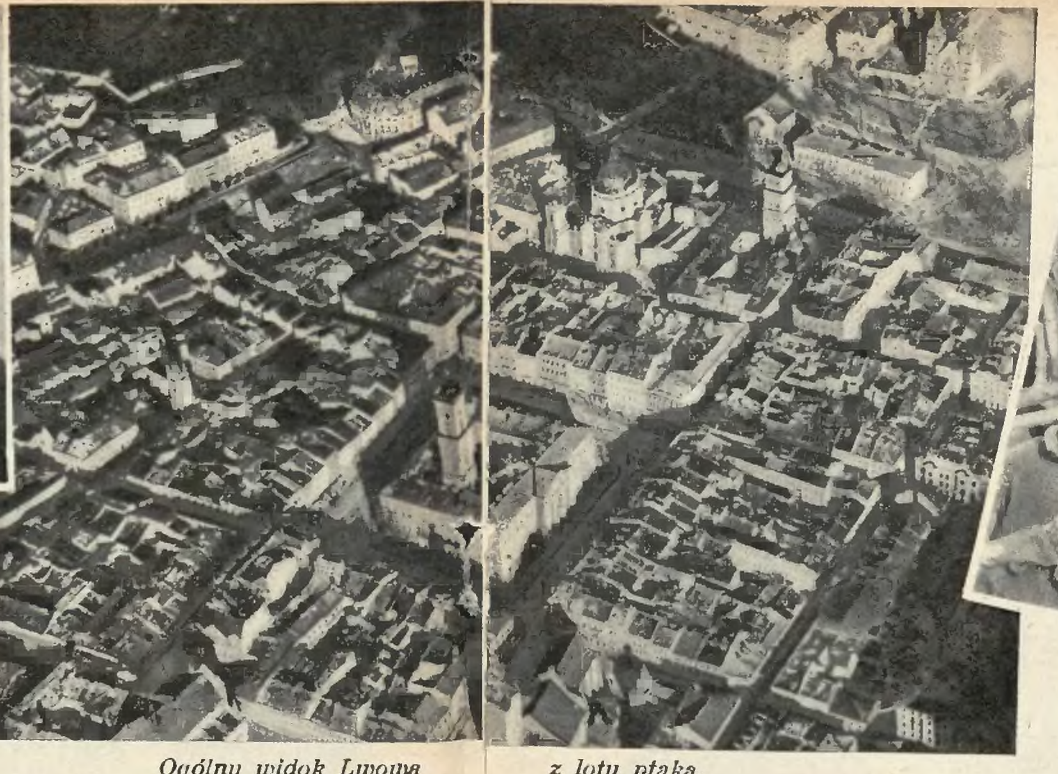




Prezydent m. Lwowa, inż. Jan Brzozowski. Dzięki jego energji przyłączenie gmin podmiejskich do Wielkiego Lwowa stało się faktem dokonanym.



Ogólny widok Lwowa z lotu ptaka.



Obok:
Typy z Zamarstynowa, przedmieścia Lwowa.



Na prawo:
Cmentarz Obrońców Lwowa.



WIELKI LWÓW

Lwowianin, który mija zwrotnicę życia, znaczoną piątym krzyżykiem, pamięta z czasów swego chłopięctwa, jak leniwa Pełtew wiła się wąskim korytem przez pryncypalne ulice jego rodzinnego miasta. Brzmią mu jeszcze w uszach uwagi ojca, czy matki, gdy mijali most na Pełtwi przy ulicy Akademickiej obok szkoły „Król. Jadwigi":

— Stasiu! Zatkaj teraz jedną rączką nos, a drugą trzymaj kapelusz!

Staś zatykał nos obu rączkami, bo Pełtew była w straszliwej dysharmonji ze zmysłem ludzkiego powonienia, a kapelusz, zmieciony przeciągiem, toczył kilka wesołych kółek na moście, aż wkońcu osiadł poważnie na falach Pełtwi, obok skorup z jak i obierzyn. Kończyło się sromotnym laniem i okrzykami Stasia:

— Ta joj!! Niech tatuś nie bije!

— Mówiłem ci smyku, trzymaj jedną ręką kapelusz! — ryczał zagniewany ojciec.

— Kiedy musiałem trzymać obydwoma nos... — usprawiedliwiał się malec.

Przeklinano wówczas Pełtew, ale chwalono te dobre czasy, w których była jeszcze odkryta. Lwów liczył wówczas 130.000 mieszkańców, z których każdy zarabiał tyle srebrnych guldenów, ile potrzeba było na dostatnie życie. W tym czasie pierwszorzędny hotel „George'a" był jednopiętrowym budynkiem z olbrzymiemi stajniami dla lokowania tarantasów i land, zajeżdżającej tu szlachty, a w dowód wielkoświatowości, właściciel hotelu sprowadził aż ze stolicy Francji kucharza Bourlanda, którego kotlety de Volaille, popularny a la Bordelaise, karp a la Chambord, pasztety we francuskim cieście i charlotki, były tak smaczne, iż miasto w dowód wdzięczności poświęciło kucharzowi paryskiemu jedną z ulic, zwłaszcza, gdy ofiarował majątek, zbity na szlachcie podolskiej, na cele filantropijne Lwowa.

Teatr mieścił się wówczas w gmachu hr. Skarbka i oświetlony był naftą, a jedynym miejscem rozrywki były nocne kawiarnie przy placu Bernardyńskim, w których grały damskie kapele, złożone z „czeskich dziewic" w obowiązkowo białych sukienkach, przybranych czerwoną, albo niebieską wstążką. Złota młodzież śpiewała ostatni przebój:

„Nasza pani majstrowa, papierowe buty ma,
A jak je obuje, z panem majstrem tańcuje..."

W takt piosenki przerzucano zręcznie [illegible] przez ramię i wywijano cienką laseczką ze srebrną gałką.

Upłynęło czterdzieści kilka lat.

Przez ten czas Pełtew znikła pod betonowym sklepieniem, a na niem stanął nowy, wspaniały gmach teatru, który błysnął potokiem światła elektrycznego. Znikły naftowe lampy uliczne, a na ich miejsce wbito wspaniałe kandelabry i lampy o sile pół tysiąca świec. Czerwone tramwaje skróciły mieszkańcom drogę z jednego przedmieścia na drugie. W roku 1905 Lwów liczył już 181.006 mieszkańców (bez garnizonów wojskowych). W tym czasie rozpoczyna się ożywiony ruch budowlany, ułatwiony dogodnemi pożyczkami lwowskich instytucyj kredytowych, a nawet wiedeńskich, które chętnie udzielały pożyczek, wierząc w przyszły rozwój stolicy Galicji. Rok 1910 należał do najświetniejszych w przedwojennem życiu Lwowa.

Wojna europejska w 1914 r., bunt ukraiński w październiku 1918 r., groza inwazji bolszewickiej w r. 1920, wstrzymały na lat siedem rozwój miasta. Ale Lwów szybciej od innych miast polskich wyleczył swoje rany.

Ustawiczną troską Lwowa była ciasnota przestrzeni, której bolesnym przejawem stało się przeludnienie. Wedle statystyki Zirghoffera i Wąsowicza, ilość mieszkańców Lwowa bez garnizonów wynosiła w roku 1927 — 249.000 ludzi, stłoczonych na 32 km. kw. przestrzeni. Jaskrawość przeludnienia ujawnia się dopiero przy porównaniu Lwowa z Poznaniem. Poznań, wedle ostatniej statystyki, ma 248.000 mieszkańców, rozlokowanych na przestrzeni 62 km kwadratowych, czyli w Poznaniu na 1 km. kw. przypada mniej więcej 4.200 mieszkańców, a we Lwowie na 1 km. kw. 5.000 mieszkańców. Popularnie też mówiło się, że Lwów wygląda jak dorosły człowiek, który chodzi w ubraniu swojego małego brata. Obok tego, zbyt szybki i gwałtowny rozwój Lwowa w czasach przed i powojennych zemścił się na podziale administracyjnym i to nieraz w groteskowy sposób. I tak naprzykład jeden bok ogromnie długiej ulicy Zamarstynowskiej należał do gm. m. Lwowa, a drugi do gm. Zamarstynów. W ten sposób sąsiedzi z naprzeciwka, którzy codziennie przez okno kontrolowali się, co jedzą na obiad i kolację, należeli do dwóch różnych gmin i każdy płacił inne podatki samorządowe i był obowiązany do innych świadczeń na rzecz swojej gminy. Słusznie też mieszkańcy ulicy Zamarstynowskiej z prawej strony, zezowali w kierunku sąsiadów z lewej, mniej opodatkowanych, wymyślając im:

— Te, pijawka Zamarstynowska!

— Te, panicz lwowski — odcinali się Zamarstynowianie.

Oczywiście docinki i nieporozumienia ograniczały się do sfery podatkowo-administracyjnej, bo w grucie rzeczy i Lwowianin i obywatel Zamarstynowa żyli i żyją w braterskiej zgodzie. W listopadzie 1918 r. stanęli też ramię przy ramieniu w obronie polskości swego miasta, a krew ich zmieszała się na punktach obronnych i pod Termopilami Zadwórzańskiemi.

Koniec zawieruchy wojennej stał się też ogniskiem projektu Wielkiego Lwowa, który z jednej strony pozwoliłby na rozszerzenie zbyt wąskiego terotorjum miasta, a z drugiej strony sprostował anormalję podziału administracyjnego. Prace przygotowawcze do stworzenia „Wielkiego Lwowa" i starania o aprobatę władz centralnych trwały dziesięć lat. Wreszcie z początkiem 1930 r. Rada Ministrów zatwierdziła plan połączenia gmin podmiejskich, ale w ramach t. zw. „małego projektu". W ten sposób Lwów powiększył się terytorjalnie z 32 km. kw. na 63 km. kw., a ludność zwiększyła się o 50.000 głów. „Wielki Lwów" liczy teraz 300.000 mieszkańców.

Do starego Lwowa przyłączono część gmniy Krzywczyce, Kleparów, Zniesienie, Hołosko Wielkie, Zamarstynów i Kulparków.

Akt zjednoczenia gmin podmiejskich ze starym Lwowem obchodzono uroczyście w dniu 31-go marca 1931 r. Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem w starej bazylice archikatedralnej, poczem w sali ratuszowej odbyła się uroczystość objęcia przez obecny zarząd miasta gmin podmiejskich. Po przemówieniach reprezentantów Lwowa i gmin, podpisano akt złączenia. Akt ten, układu dr. Czołowskiego, wykonany został na pergaminie w stylu dawnych dokumentów, pisany jest antykwą i kursywą w kolorach czarnym, niebieskim i czerwonym, ozdobiony średniowiecznym inicjałem.

W ten sposób „Wielki Lwów" stał się faktem dokonanym i wzmocnił wielki i potężny bastjon polskości na Kresach południowo-wschodnich.

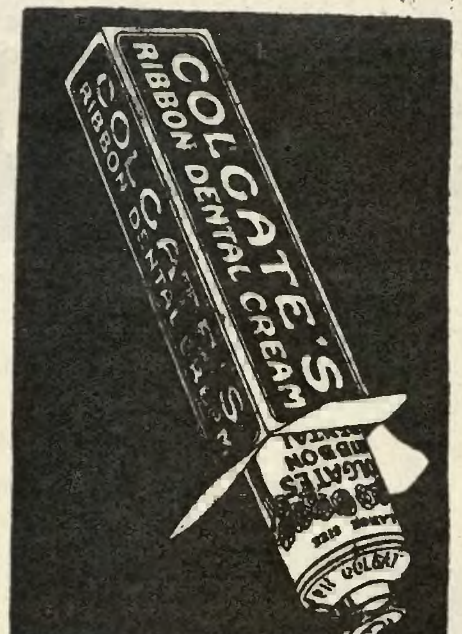
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.



Uważajcie na oryginalny **stempel** nazwę firmy i znak orła.

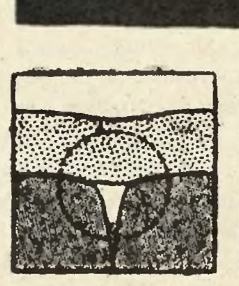
CHLUBĄ POLSKIEGO PRZEMYSŁU POŃCZOSZNICZEGO
jest elegancka, wspaniała, praktyczna a precyzyjnie wykonana
POŃCZOCHA „BEMBERG"
Wystrzegać się licznych falsyfikatów!
238

W jednej chwili

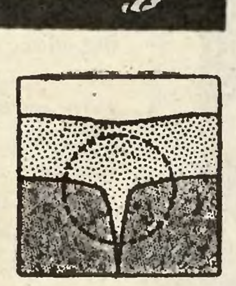


piana pasty do zębów „COLGATE" dociera do każdej najdrobniejszej szczeliny w zębach.

COLGATE jest pastą do zębów – nie lekarstwem. Nie ma do tego żadnych pretensji. Nie leczy skłonności do nieprzyjemnej woni, nie usuwa nadmiaru kwasów w jamie ustnej – zresztą żadna pasta nie jest w stanie temu zaradzić. Pasta COLGATE poprostu czyści zęby lepiej i dokładniej niż inne pasty, a to dzięki przenikającym własnościom swej piany. Piana COLGATE dociera do samego dna każdej najmniejszej szczeliny, czy otworku w zębach i dziąsłach, zmiękczając i zmywając wszelkie zanieczyszczenia, które mogą przyspieszyć psucie się zębów. Ci co nie mieli dotychczas sposobności przekonać się o wartości pasty do zębów COLGATE, mogą otrzymać bezpłatnie próbkę za przysłaniem poniżej umieszczonego kuponu.



Znaczne powiększenie małej szczeliny w zębie. Proszę zauważyć, jak zwykła pasta do zębów, o wysokiem napięciu powierzchniowem nie dociera do dna maleńkiej szczeliny pozostawiając drobne szczątki pożywienia, do których szczoteczka dotrzeć niemoże.



Działanie pasty Colgate przedstawione graficznie. Przenikająca piana, o niskim napięciu powierzchniowem dociera do dna maleńkiej szczeliny zmywając drobne szczątki pożywienia, do których szczoteczka dotrzeć nie może.

ZA DARMO!
COLGATE — PALMOLIVE Warszawa, Rymarska 6. Św.
Proszę o przysłanie mi próbnej tubki pasty do zębów COLGATE
Imię i nazwisko ....
Miejscowość ....
Ulica ....
236

Duża Tuba Zł. 3.—
PASTA DO ZĘBÓW
COLGATE

PO PRZEWROCIE W HISZPANJI



Na prawo: **Stare miasto w Barcelonie.** *Stolica Katalonji pełna jest kontrastów: obok szerokich nowożytnych ulic w śródmieściu są stare wąskie uliczki ze staremi lampami, zmodernizowanemi o tyle, że świeci się w nich teraz światło elektryczne.* C. Delius — Nice.



Obrazek z ulicy barcelońskiej. *Nieraz spotyka się tu młode dziewczęta ubrane jak ich prababki.*



Na lewo: **Stolica Katalonji.** *Ogólny widok Barcelony, dzisiaj stolicy państwa katalońskiego, z pod kolumny Kolumba. Na pierwszym planie stare miasto, na lewo zaś t. zw. Rambla, główna ulica o charakterze bulwarowym.* C. Delius — Nice



Alfons XIII. na „wygnaniu". *Po krótkim pobycie w Paryżu ekskról hiszpański przyjechał do Londynu. I tutaj, jak w stolicy Francji, na powitanie króla wyszły na ulice miasta tłumne rzesze, powodowane zapewne w znacznej części ciekawością, ale i sympatją dla króla. W Londynie sympatje te były tem naturalniejsze, że mimo przekonań demokratycznych ludność Anglji jest szczerze przywiązana i do swojej dynastji królewskiej i do zasady monarchistycznego ustroju. To też samochód królewski otoczony był wszędzie rozentuzjazmowanemi tłumami, wykrzykującemi na cześć „wygnańca". On sam i w Londynie jak w Paryżu nie miał bynajmniej tragicznej miny, lecz przeciwnie, dziękował za owacje uśmiechem. Czy to objaw optymistycznej nadziei rychłego powrotu na tron królewski, czy wyraz rezygnacji albo może tylko maska, zakrywająca smutek wewnętrzny.*



Kościół katolicki uznaje rzeczpospolitą katalońską. *Najwyżsi przedstawiciele episkopatu katalońskiego, kardynał Tarragony (na lewo) i biskup barceloński (na prawo) złożyli oficjalną wizytę naczelnikowi rzpltej katalońskiej płk. Macia, uznając temsamem dokonany przewrót.* Scherl — Berlin.

WSZYSTKO ściśle według ustalonego programu... W wstępnej rozprawie do wychodzącej obecnie Wielkiej Historji Powszechnej zmarły już znakomity historyk polski ś. p. Ludwik Finkel zastanawia się nad tem, czy dzieje ludzkości są tylko dziełem przypadku, czy też odbywają się według jakichś ustalonych praw? Skłaniając się raczej ku tej drugiej możliwości stwierdza równocześnie, że te odwieczne prawa, według których narody i państwa powstają, żyją, rozwijają się, giną, nie są nam jeszcze znane. Tak samo nie spisał nikt jeszcze „programu" typowego dla rewolucji i przewrotów politycznych, ale niemniej program taki istnieje, oczywiście z pewnemi odchyleniami od zasadniczej linji, zależnemi od czasu lokalnego tła, temperamentu ludzi i t. p. — Obserwować to można i na przewrocie w Hiszpanji. Więc oczywiście naprzód ogromna radość z dokonanego przewrotu. Tak samo było np. i w r. 1917 po pierwszym przewrocie w Rosji, że nie sięgniemy do analogji z dawniejszych czasów. Do programu rewolucji należy również ogłoszenie „wolności" nietylko dla poszczególnych obywateli, ale i dla większych organizmów, wchodzących w skład państwa. Owa pierwsza rewolucja rosyjska, rewolucja Kereńskiego, ogłosiła „samostanowienie" wszystkich narodów, wchodzących w skład imperjum rosyjskiego. Korzystały one z tego, korzystały z tego hasła nawet i drobne odłamy etniczne, i oto Rosji groziło rozbicie się na mnóstwo drobnych republik. Tak samo jest i w Hiszpanji. Separatyzm kataloński, zdawna w Barcelonie zorganizowany, uznał, że „teraz albo nigdy" i tworzy odrębny organizm państwowy w całokształcie hiszpańskim. Czy usamodzielni się on, tak jak usamodzielnili się np. Estończycy lub Łotysze, czy też po „samostanowieniu" a la Kereński nastanie i w Hiszpanji centralizm a la Lenin, czy Stalin — to oczywiście dopiero przyszłość okaże. Różnicy pomiędzy przewrotem hiszpańskim a rosyjskim dopatrzymy się tylko w losach władcy obalonego tronu. — Tam była brutalna tragedja — tutaj jest spokojny dramat, niepozbawiony nawet sporadycznych momentów radosnych. Ale co do tego punktu trzeba sobie powiedzieć, że tragedja Mikołaja II. była właśnie odchyleniem się od ustalonego w nowszych czasach programu przewrotu, bo dzięki Bogu republika dzisiaj już nie zawsze stąpa po trupie monarchy. Przewrót hiszpański ze spokojnym wyjazdem Alfonsa XIII. odpowiada bardziej nowoczesnemu programowi rewolucyjnemu, który ujawnił się już np. r. 1910 w podobnym epizodzie z królem portugalskim Manuelem. A jeżeli Alfonsa XIII, z którego wyjazdu radują się jego wczorajsi „poddani", witają entuzjastycznie we Francji i Londynie, to i to także mieści się zupełnie w nowoczesnej psychice narodu. — Pozostaje jeszcze ponad tą powszechną radością smutek rodziny królewskiej. Tu już wchodzi w grę nie program przewrotów politycznych, tylko zawsze to samo serce ludzkie. Bo już Goethe powiedział, że narody i państwa się zmieniają, ale ludzie pozostają zawsze ci sami...



Na lewo: **Entuzjazm w Barcelonie.** *W parkach i koło wspaniałych fontan na placach Barcelony odbywają się niemal bezustannie manifestacje ludności, rozradowanej nietylko ogłoszeniem republiki, ale przedewszystkiem uzyskaniem oddawna wymarzonej samodzielności.* Scherl — Berlin.



Rodzina królewska na „wygnaniu". *Królowa wraz z synami nie towarzyszy Alfonsowi XIII, lecz osiadła w Fontainebleau pod Paryżem. Na naszem zdjęciu na twarzach infantów widać smutek, którego twarz ojca w Londynie bynajmniej nie zdradza.* Wide-World Photos — Paris.

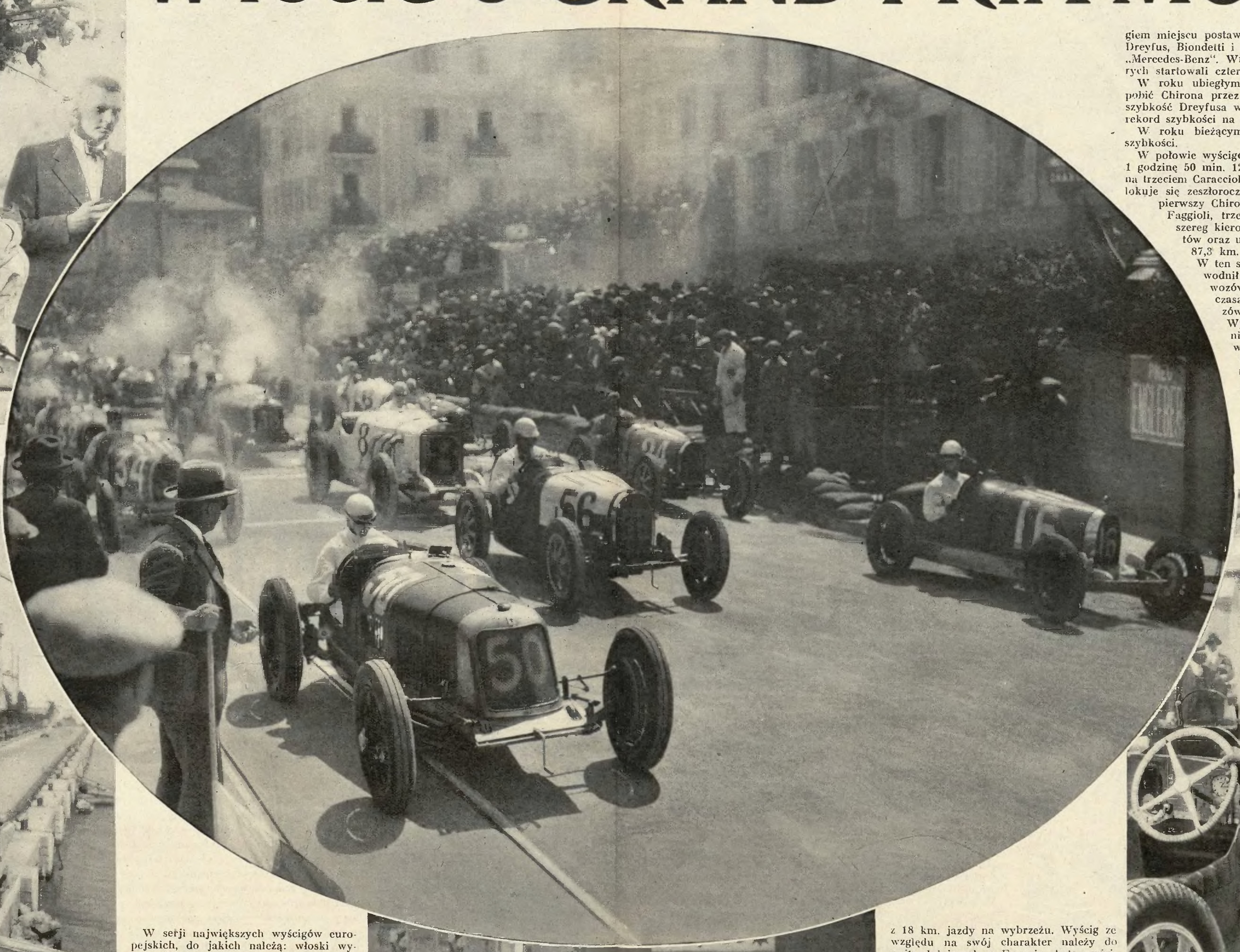
WYŚCIG O GRAND-PRIX MONACO



Zwycięzca Chiron na Bugatti, obdarzony kwiatami po ukończeniu wyścigu.



Wiraż nad portem, jedno z najtrudniejszych miejsc trasy wyścigowej.



W owalu: Wśród piekielnego huku motorów i ogromnego zainteresowania publiczności, maszyny ruszają ze startu.

W serji największych wyścigów europejskich, do jakich należą: włoski wyścig „Tysiąca mil", idący z miasta Brescia przez szereg miast włoskich i kończący się na przebiegnięciu 1.630 km. z powrotem w Brescii, sycylijski „Targa Florio", angielski „Tourist Trophy" w Belfaście — wybił się w ostatnich latach wyścig urządzany dookoła kasyna Monte Carlo, który przyjął nazwę Grand Prix de Monaco. Wyścig ten urządzany od lat trzech zbiera na starcie najlepszych kierowców europejskich, przyciągniętych nietylko wysoką nagrodą, przekraczającą 100.000 franków, ale także wielkiemi trudnościami trasy.

Wyścig o nagrodę Monaco idzie na przestrzeni 318 km. i składa się ze 100 okrążeń kasyna po 3 km. każdy, oraz z 18 km. jazdy na wybrzeżu. Wyścig ze względu na swój charakter należy do najtrudniejszych w Europie. Auto wyścigowe musi przejeżdżać z ogromną szybkością przez bulwary, ulice, brać bardzo trudne wiraże i t. d.



Tegoroczny wyścig o nagrodę Monaco zapowiadał się niezwykle sensacyjnie, gdyż na starcie miały stawać takie asy, jak francuski kierowca Chiron, zwycięzca poprzedniego Grand Prix de Monaco Dreyfus, włoscy kierowcy: Varzi i Nuvolari, znakomity kierowca niemiecki Caracciola, oraz długi szereg pierwszorzędnych automobilistów włoskich, niemieckich i francuskich.

Najsilniej repreznlowane były wozy marki „Bugatti", na których startował zarówno Chiron, jak Varzi — na drugiem miejscu postawić należy markę „Maserati", na której startował Dreyfus, Biondetti i inni. Caracciola jechał na swoim sławnym wozie „Mercedes-Benz". Wreszcie szły wozy marki „Alfa Romeo", na których startowali czterej kierowcy włoscy.

W roku ubiegłym zwycięzca Dreyfuss zdołał w ostatniej chwili pobić Chirona przez wspaniały zryw na ostatnim etapie. Przeciętna szybkość Dreyfusa wynosiła 86 km. na godzinę — on też ustanowił rekord szybkości na jednym odcinku, który wynosił 90 km. na godz.

W roku bieżącym spodziewano się ogólnie podwyższenia skali szybkości.

W połowie wyścigów pierwsze miejsce zajmuje Chiron, mając czas 1 godzinę 50 min. 12 sek. Na drugiem miejscu jest kierowca Bouria, na trzeciem Caracciola, na czwartem Varzi. Dopiero na 11-ym miejscu lokuje się zeszłoroczny zwycięzca Dreyfuss. Do mety dochodzi jako pierwszy Chiron w czasie 3 godz., 39 min., 9 sek., za nim jest Faggioli, trzeci Varzi, czwarty Bouroin, szósty Dribus. Cały szereg kierowców odpadł w trakcie jazdy z powodów defektów oraz uszkodzeń wozów. Chiron ma przeciętną szybkość 87,3 km. na godz. i bije rekord Dreyfusa.

W ten sposób znakomity kierowca francuski Chiron udowodnił raz jeszcze mistrzostwo swojej jazdy i dobroć wozów wyścigowych „Bugatti", którym w ostatnich czasach zagrażała bardzo poważnie konkurencja wozów „Alfa-Romeo".

Wyścig w Monte-Carlo znalazł jedynie naśladownictwo w Polsce. Oto od dwóch lat odbywa się we Lwowie wyścig automobilowy przez miasto, który dał doskonałe wyniki i cieszy się ogromnem powodzeniem w polskich kołach automobilizmu. Wyścig lwowski nie posiada oczywiście tak doskonałej trasy, jak asfaltowane ulice w Monte-Carlo. Jednakowoż na wyścigu lwowskim osiąga się bardzo ładny czas, świadczący o wysokiej klasie naszych kierowców. Tegoroczny wyścig lwowski ściągnie na start niewątpliwie jeźdźców zagranicznych.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA C. DELIUSA — NICE.



Słynny angielski kierowca Earl Howe w oryginalnym hełmie.

Na lewo: Worki z piaskiem na wirażach

WILNO POD WODĄ.





Na Antokolu. *Biedne domki przy ulicy Brzeg Antokolski nad Wilją, których mieszkańcy długie dziesiątki lat w spokoju życie pędzili, dzisiaj dotknięte są boleśnie klęską powodzi.*

Powódź na ulicach Wilna. *Jedna z nadbrzeżnych — ulica Zygmuntowska, dzisiaj w zupełności zalana jest wodą, która wlewa się do suteryn i piwnic. — Komunikację utrzymują łodzie.*



Obok:

Wylew Wilejki. *Bystre jej nurty z niepohamowaną siłą naprzód pędzące, wyrwały przy ul. Safjaniki róg domu, którego stare mury nie zdołały oprzeć się ich mocy.*

Poniżej:

Pałac Tyszkiewiczowski oblany wodą. *W tej dawnej siedzibie magnackiej dzisiaj mieści się Instytut Nauk Wschodnich i Bibljoteka Publiczna, jedno z głównych ognisk kulturalnego życia w Wilnie. Teraz dostęp tam możliwy jest tylko na łodziach.*

FOT. E. ZDANOWSKI, WILNO.



W tej biedzie, która nas wszystkich nęka, spadł na Polskę nowy cios. Bezpośrednio dotknął on tylko jedną jej część, ale odczuje go cała Polska. Bo chodzi tutaj o nieszczęście, które spotkało jedną z najdroższych pereł Korony Polskiej, nasze ukochane Wilno.

W zwykłych czasach teraz ono właśnie, gdy wiosna zaczyna się budzić, rozpoczyna swój najpiękniejszy sezon. Cały urok krajobrazu wileńskiego, z którego tła wznoszą się przecudne barokowe kościoły i pałace, wzniesione niegdyś ofiarnością możnych rodów Paców i Sapiehów, cała poezja Wileńszczyzny nigdy może nie tchnie tak głęboko w wyobraźnię i duszę obserwatora wnikającą nastrojowością, jak właśnie w maju. Tegoroczny maj smutno natomiast dla Wilna się zapowiada. Ledwo zniknęły z konarów drzew, z ulic i dróg śniegi, cieszyli się wszyscy na chwilę, kiedy zazielenią się lekko drzewa, a oto wszystko dzisiaj tonie tam w wodzie. Wilja i Wilejka, te rzeki, których samo brzmienie nazwy już przenosi nas w krainę najmilszych i najgłębszych wspomnień i wrażeń, wystąpiły z brzegów, ich wody, normalnie tak spokojnie się toczące, dzisiaj niosą nieszczęście.

Do serdecznych wyrazów współczucia, które popłyną w stronę tych naszych drogich Kresów z całej Polski i niewątpliwie również w pomocy materjalnej się skrystalizują, powinna się przyłączyć i myśl o zabezpieczeniu Wileńszczyzny bodaj na przyszłość przed podobną katastrofą. Zaprzątani ważnemi niewątpliwie sprawami politycznemi, zbiedzeni w ogólnem położeniu gospodarczem powinniśmy jednak znaleźć i czas i środki na to, by tej ukochanej dzielnicy Polski dać należytą opiekę.

Ostatnie wiadomości

240 ŁODZIE WIOŚLARSKIE WYŚCIGOWE, PÓŁWYŚCIGOWE I TURYSTYCZNE, ŻAGLÓWKI, ŚLIZGACZE, MOTORÓWKI, KAJAKI I T.P. ORAZ WSZELKIE PRZYBORY DO TYCHŻE DOSTARCZA WŁADYSŁAW URBANIAK POZNAŃ DROGA DĘBIŃSKA 10. TELEFON 3354
KATALOGI WYSYŁA SIĘ NA ŻYCZENIE.

Poniżej: **Z lekkoatletyki lwowskiej.** Duże zaciekawienie w świecie sportowym wywołał urządzony w ub. niedzielę bieg na przełaj pań o mistrzostwo okręgu lwowskiego. Nasze zdjęcie przedstawia start na boisku L. K. S. „Pogoń". M. Münz — Lwów.



Otwarcie Kongresu polsko-jugosłowiańskiego w Poznaniu. — W sali Rady Miejskiej w Poznaniu odbyła się w ub. niedzielę inauguracja Kongresu w obecności pp. min. Prystora (x), radcy pos. de Giulli (xx), podsekretarza Doleżala (1), radcy Barańskiego (2), dyr. dep. Hilchena (3), woj. Raczyńskiego (4), prez. Ratajskiego (5), kons. Matouska (6), kon. Niedbala (7) i innych. Ag. fot. „Światowida".



LETNIE
WYCIECZKI MORSKIE

W bieżącym sezonie letnim odbędą się następujące wycieczki transatlantyckie okrętem „POLONIA".

po Morzu Bałtyckiem od 1 do 10 czerwca. Bilety od 325 zł. — Trasa: Ryga, Tallin, Helsingfors, Stockholm, Visby.

na Fiordy Norwegji od 18 lipca do 2 sierpnia. Bilety od 500 zł. Trasa: Kopenhaga, Bergen, Sognefiord, Moldefiord, Nordkap, Trondheim.

po Morzu Północnem od 6—17 sierpnia. Bilety od 375 zł. Trasa: Kopenhaga, Londyn, Rotterdam, Kanał Kiloński.

po Atlantyku transatlan. okrętem „KOŚCIUSZKO" — od 29 lipca do 26 sierpnia. Trasa: Gdynia, Halifax, New-York, Niagara. Bilety od 1975 zł.

3 wycieczki do Kopenhagi transatlantyckiemi okrętami „KOŚCIUSZKO" i „PUŁASKI". Bilety od 150 zł. Odjazd 20 maja, 24 czerwca i 16 września.

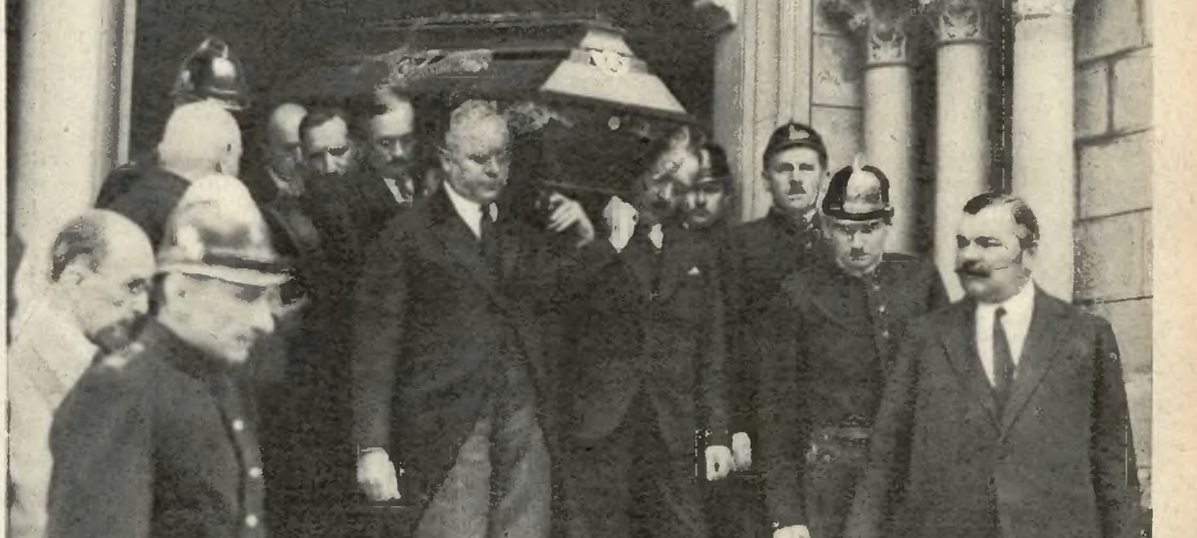
Informacje i sprzedaż biletów w biurze 219
LINJI GDYNIA - AMERYKA
w Warszawie, ul. Marszałkowska 116, w oddziałach prowincjonalnych, oraz biurach **„WAGONS-LITS COOK", „ORBIS", „FRANCOPOL"** i **„POLTUR"**.
Paszporty i wizy zagraniczne, z wyjątkiem do Stanów Zjednoczonych A. P., **zbędne.**



Otwarcie jubileuszowych Targów Poznańskich. P. minister Prystor (x) w imieniu rządu dokonał otwarcia Targów w obecności pp.: podsekr. Doleżala (1), woj. Raczyńskiego (2), prez. Ratajskiego (3), dyr. Hilchena (4) i dyr. Krzyżankiewicza (5) Ag. „Światowida".



Tragiczna śmierć artystki dramatycznej. Skutkiem ataku sercowego zmarła dnia 26 kwietnia b. r. w mieszkaniu swojem przy Aleji Róż w Warszawie w czasie kąpieli śp. Marja Arnoldówna, b. artystka teatrów dramatycznych w Warszawie. Ag. Fot „Światowida".



Zgon zasłużonego obywatela. Przy udziale licznych przedstawicieli społeczeństwa i rzeszy pracowników odbył się w Brzesku pogrzeb śp. J. br. Götza Okocimskiego, wybitnego przemysłowca, właściciela znanych zakładów browarowych, czynnego na wielu polach pracy obywatelskiej. Ag. Fot. „Światowida".

„ACADEMIC" pończochy elastyczne bez gumy. Dobrodziejstwo dla cierpiących **na żylaki.** — Wyłączna sprzedaż **„SANITARJA"** **Kraków SŁAWKOWSKA 6.** 244

NIE UNIKAJMY SŁOŃCA OD PIEGÓW UCHRONI NAS KREM CAZIMI-METAMORPHOSA 27

KRONIKA KRAJOWA

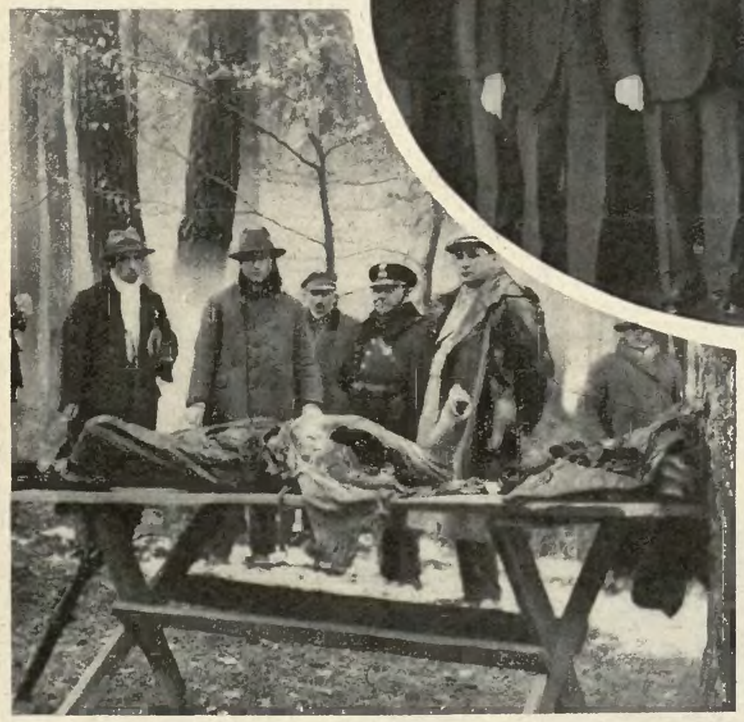


Na lewo: **Posiedzenie Sejmu.** Sejm został zwołany na nadzwyczajną sesję, poświęconą sprawie ratyfikacji pożyczki kolejowej, udzielonej przez Francję w kwocie miljarda złotych. Na zdjęciu sala sejmowa w czasie obrad. Ag. Fot. „Światowida".

Poniżej. **Wieści z Gdyni.** Dnia 22 b. m. odbyło się w Gdyni zebranie delegatów Ligi Obrony Powietrznej Państwa celem założenia komitetu morskiego tejże Ligi. Rycina przedstawia moment przemówienia dra Pikora.

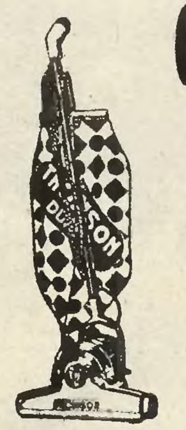






Muzeum radjowe w Polsce. — Otwarto je w Poznaniu w salach Muzeum tegoż miasta. W uroczystości tej wzięli udział m. in. pp.: dyr. Radja poznańskiego Okoniewski, prezydent m. Ratajski, prezydent m. Gniezna Barciszewski, dyr. Targów Poznańskich Krzyżankiewicz i dyrektor Radja Emil Zegadłowicz.

Na lewo: **Zagadkowy trup.** W lesie w Janowie koło Lwowa znaleziono zwłoki mężczyzny bez głowy z odgryzioną ręką. Identyczności zamordowanego nie udało się dotąd stwierdzić. M. Münz — Lwów.



ALS·THOM

ODKURZACZE

i FROTERKI ELEKTRYCZNE

KATOWICE
UL. DWORCOWA L. 18
TELEFON 22-29.

Sprzedaż wyłącznie hurtowa.

Żądajcie katalogów H.



MYDŁO DO ZĘBÓW

GIBBS

MYJCIE ZĘBY TAK — JAK MYJECIE RĘCE

PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ I GDAŃSK MAISON L. KORYTKO ET CIE
WARSZAWA PL. DĄBROWSKIEGO-9. TEL. 649-01



Doniosły wynalazek. Inż. Galperinowi w Warszawie udało się skonstruować zbiornik do benzyny, który zabezpiecza ją od wybuchu. Próby z tym nowym wynalazkiem robiono na dziedzińcu I. Oddziału Straży Pożarnej przy ul. Nalepki L. 3. Wypadły one zadowalniająco.

Międzynarodowy Konkurs Fotograficzny.

W dniu 1 maja rozpoczyna się wielki konkurs międzynarodowy dla fotografów-amatorów. Protektorat nad konkursem objęły najwybitniejsze osobistości całego świata, takie jak Raymond Poincaré, Gugliemo Marconi, Thomas A. Edison, Ignacy Paderewski. Wszystkie nagrody, wyznaczone za najbardziej zajmujące tematy zdjęć fotograficznych, zostały ofiarowane przez inicjatora konkursu, znaną na całym świecie firmę EASTMAN-KODAK w Rochester, w Stanach Zjedn.

Nagrody te wynoszą ogółem 100.000 dol.

Oprócz nagród pieniężnych, rozdane będą medale złote, srebrne i bronzowe, a zdobywca Wielkiej Nagrody Międzynarodowej otrzyma wielką rzeźbę srebrną, przedstawiającą apoteozę sztuki fotograficznej.

Konkurs Kodaka jest wzorowany na międzynarodowych zawodach sportowych. Amatorzy biorą naprzód udział w narodowych konkursach, a dopiero zdobywcy pierwszych nagród na konkursach narodowych stają do konkursu międzynarodowego. W samej Polsce będzie rozdanych 61 nagród, w tem

Wielka Nagroda Polski w sumie 3.000 zł. i 6 pierwszych nagród po 500 zł.

Nagrody te będą rozdzielone przez Polskie Jury, którego członkami są powszechnie znani w całej Polsce: Panie — Min. **Halina Konopacka-Matuszewska,** mistrz świata w rzucie dyskiem i **Jadwiga Smosarska,** słynna gwiazda filmowa. Panowie — **Marjan Dąbrowski,** redaktor-założyciel Ilustrowanego Kuryera Codziennego i poseł na Sejm, **Wacław Grubiński,** autor dramatyczny i świetny krytyk, oraz **Stefan Norblin,** znany artysta-malarz.



Obok: **Otwarcie sezonu kolarsko-motocyklowego w Krakowie.** Nastąpiło ono w ub. niedzielę. Po defiladzie na rynku, kolarze i motorzyści udali się na wycieczkę do Ojcowa.



Na lewo: **Kusociński na finiszu.** W biegu na przełaj o mistrzostwo Polski zwyciężył nasz mistrz nad mistrze Kusociński. Na zdjęciu widzimy go przecinającego taśmę na mecie.

HABANITA MOLINARD'A

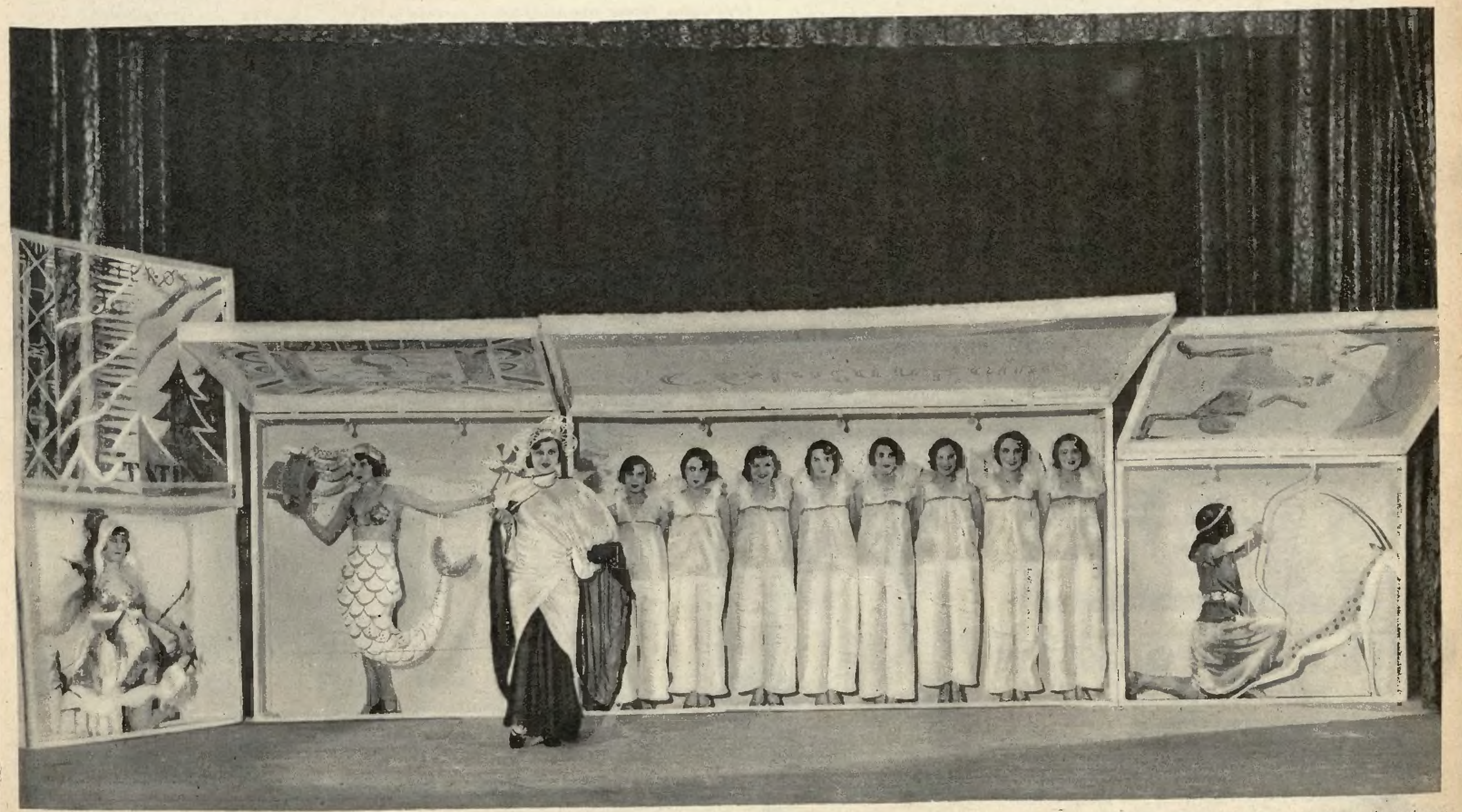
Perfuma najtrwalsza na świecie i bardzo oryginalna. — Używa się jej wprost na skórę. — Zmienia zapach w różny sposób, zależnie od osoby, która jej używa



Wyłączni przedstawiciele na Polskę i W. M. Gdańsk:
K. & A. MIKLASZEWSKI
KRAKÓW, PLAC DOMINIKAŃSKI L. 1.
TEL. 141-08. 30



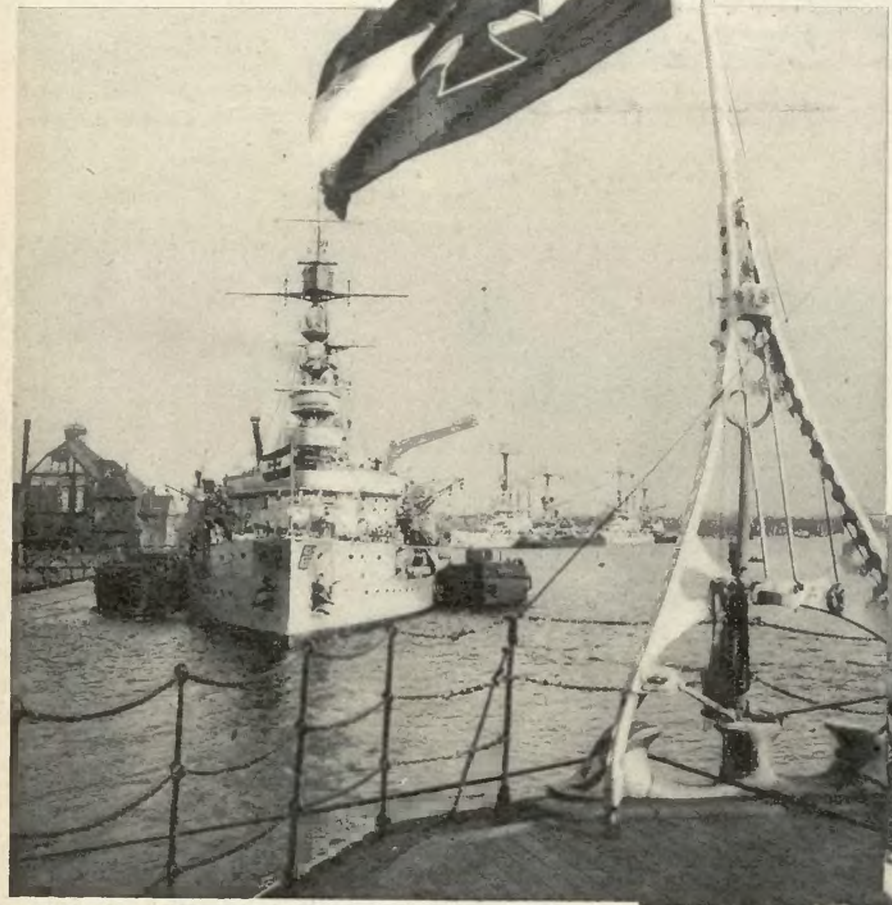
Z wystawy samochodów „Citroën" w Warszawie. Różnorodność typów samochodów budzi wielkie zainteresowanie zwiedzającej wystawę publiczności.



Największą atrakcją ostatniej rewji „Morskiego Oka" „Podróż na księżyc", jest szczególnie udany obraz z p. Karlińską przedstawiający w wysoce dowcipny sposób cztery nowe znakomite gatunki papierosów: „Tatry", „Syrena", „Obstalunkowe" i „Egipskie Przednie". Scena ta dostarczyła licznym sympatykom tego miłego teatrzyku wiele wrażeń i emocji.

PARODJA ROZBROJENIA MORSKIEGO





Manewry floty wojennej Stanów Zjednoczonych. *U wybrzeża morskiego w San Diego odbył się niedawno przegląd imponującej liczbą i urządzeniem statków wojennej floty amerykańskiej.*

Obok:

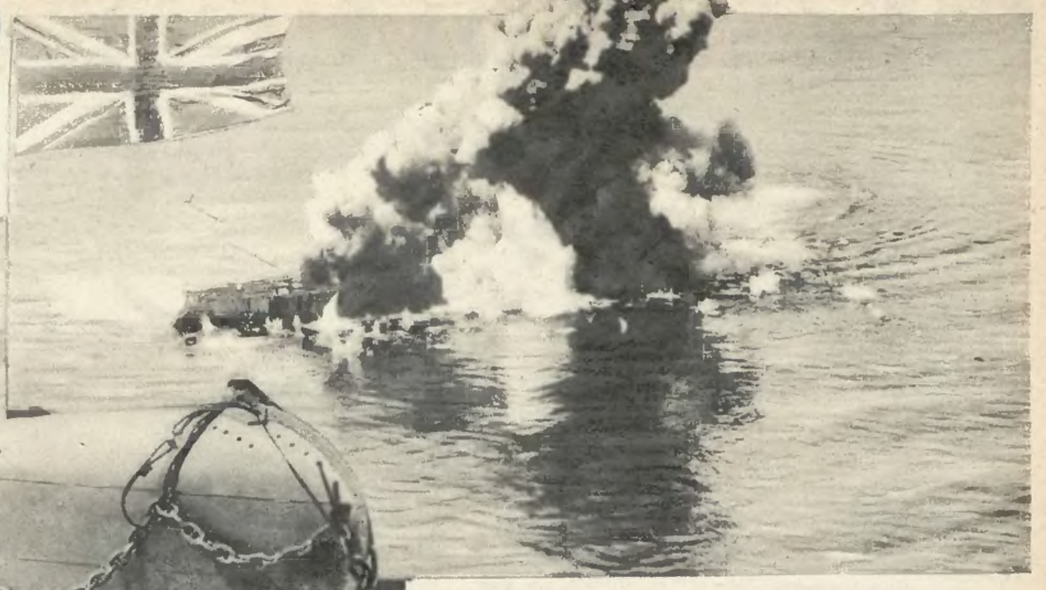
Wojenna flota niemiecka w porcie w Swinemünde. *Przed wyruszeniem na manewry wiosenne.*

Poniżej:

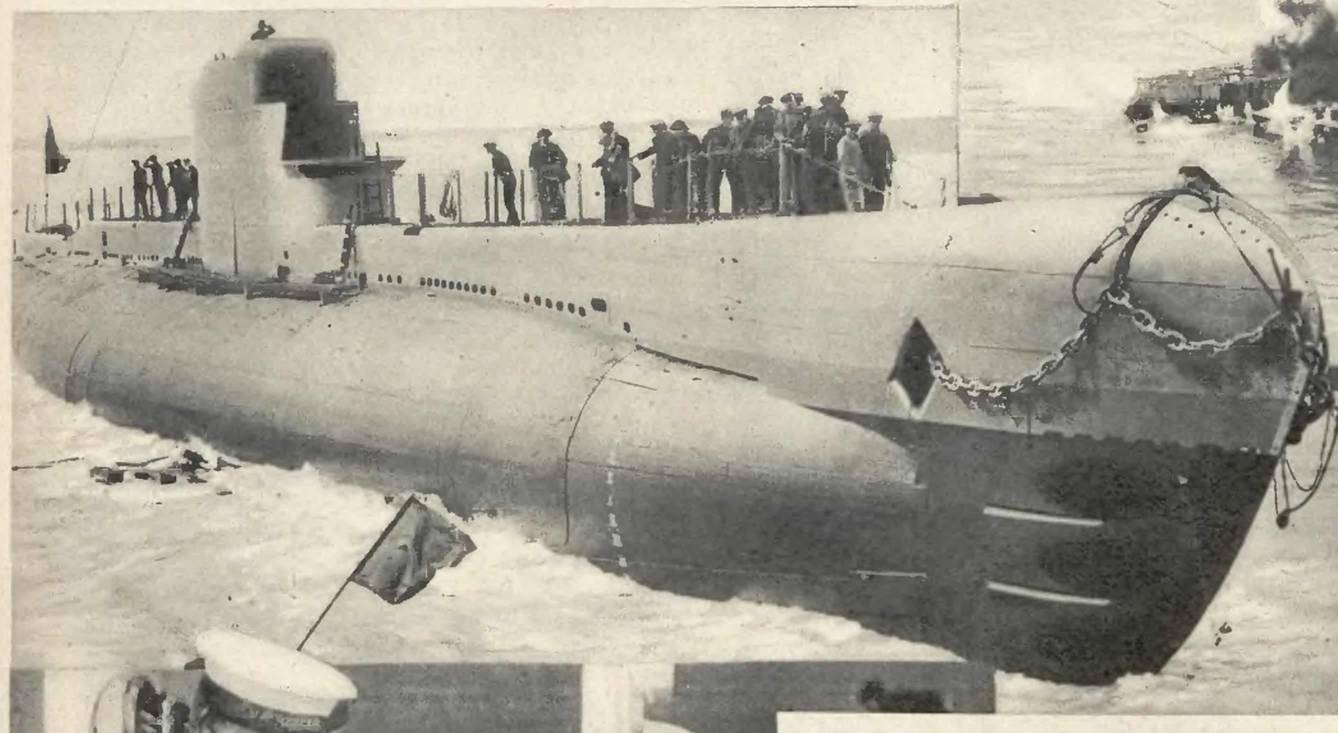
Dekorowanie wybitnych marynarzy francuskich *przez wiceadmirała Violette, szefa sztabu generalnego francuskiej marynarki wojennej.*



Okrutna lekcja wielkiej wojny światowej nie poszła zupełnie na marne. — Ludzkość cała poznała okropności wojny, które nie oszczędzają nawet zwycięzców, nie ograniczając się jak dawniej tylko do bezpośrednich uczestników walk, lecz obejmując najszersze sfery społeczeństwa. Niewątpliwie żyje wszędzie, zwłaszcza wśród pokolenia starszego, owem bolesnem doświadczeniem bezpośrednio dotkniętego, pragnienie pokoju. Stara myśl, marzenie, którego urzeczywistnienia pragnęło tylu wybitnych i szlachetnych ludzi minionych wieków, dzisiaj odżyła z siłą znacznie zwiększonej. — Tej myśli służy wielki twór Wilsona, Liga Narodów. Ale rozumie się, że ta szanowna instytucja genewska, zdolna, jak się okazało, załagodzić drobniejsze konflikty aktualne, nie wystarcza na grożące nam ciągle chwile wielkich, zasadniczych starć interesów politycznych pomiędzy poszczególnemi państwami. Więc równocześnie z sesjami Ligi Narodów nie przestają gromadzić się konferencje międzypaństwowe, zmierzające jeśli już nie do zupełnego rozbrojenia, to do ograniczenia przynajmniej uzbrojeń. Chodzi zarówno o zbrojenia na lądzie, jak i na morzu. Ale równolegle z temi pacyficznemi dążnościami i konferencjami, główne mocarstwa całego świata nie przestają zbroić się, szczególnie właśnie na morzu. Układ pomiędzy Francją, Anglją i Włochami, o którym zdawało się, że jest już dokonany, utknął na trudnościach szczegółowych. — Tak te trzy mocarstwa europejskie, jak Niemcy, wykorzystując pozostawioną im nieopatrznie w traktacie wersalskim swobodę, jak wreszcie i państwa transoceaniczne, ze Stanami Zjednoczonemi i Japonją na czele zbroją się ustawicznie. — Chodzi im o to, by nawet na wypadek przyjścia do skutku ogólnego paktu ograniczenia zbrojeń morskich, stanąć z aparatem wojennym tak wydoskonalonym, że nawet ustępstwa wzajemne nie osłabią ich siły. Pacyfistyczna idea występuje niejednokrotnie w aktualnej chwili jako parodja rozbrojenia morskiego. Fatalizm zmusza do zbrojenia się nawet tych, którzy nie mając zamiarów agresywnych, muszą gotować się do odparcia niebezpieczeństwa grożącego im. Skąd ta groźba najgłośniej się odzywa, o tem nie potrzeba nawet wyraźnie mówić.



Epizod z manewrów floty amerykańskiej. *Rozmyślne zatopienie okrętu „Virginia" zapomocą bomb. rzucanych z aeroplanów.* Presse-Photo — Berlin.



Obok:

Najnowszy nabytek floty angielskiej. *Łódź podwodna „Perseusz", należąca do klasy „p" została niedawno spuszczona na wodę.*



Maski gazowe w angielskiej marynarce wojennej. *Podczas niedawnych manewrów floty angielskiej pod Gibraltarem zastosowano użycie masek gazowych dla załogi.*

P. & A. Photo — Berlin.

SZCZYT DOSKONAŁOŚCI
ZEGAREK REVUE
63

FILMY I FOTOGRAFJE Z PARYŻA

Bardzo oryginalne. Tres Parisienne. Produkcja 1930. Filmy do wszystkich aparatów. Każdy film z dwoma, lub czterema osobami. Cena od zł. 50·—. **Rzadkie kolekcje,** 6 filmów zł. 250·—. Katalogi bezpłatnie.

Odwiedźcie nas w Paryżu. Otwarte od 9—7 także i w święta.

STUDIO MONTMARTROIS 25
37 RUE BEAUREGARD, 37 PARIS, FRANCE.

PRZYGOTUJCIE KAMERY!

Konkurs Kodaka rozpoczyna się 1 maja!



zł. 900.000 nagród!

10.000 dolarów i srebrna rzeźba pamiątkowa, jako Wielka Nagroda Międzynarodowa.

6 nagród międzynarodowych po 1000 dolarów.

Nagrody w Polsce

1. nagroda zł. 3.000 i medal bronzowy
6 nagród po zł. 500
6 nagród po zł. 250
6 nagród po zł. 100
6 nagród po zł. 75
12 nagród po zł. 50
24 nagród po zł. 25

Razem 61 nagród w wysokości zł. 9.750 dla amatorów w Polsce.

Wybór tematu dowolny.

Każda fotografja będzie zaliczona do jednej z następujących grup: A. Dzieci. B. Widoki C. Sport. D. Martwa natura i Architektura. E. Portrety. F. Zwierzęta.

Nagrody w gotówce za zdjęcia amatorskie. Nie potrzeba być wcale zawodowym fotografem – nie technika fotograficzna, lecz temat decyduje o wygranej. Celem konkursu Kodaka zorganizowanego pod protektoratem wybitnych osobistości całego świata, jest udzielanie nagród autorom fotografji o najbardziej zajmującym temacie.

Posiadacz taniego Brownie, Hawk-Eye czy też najprostszego Kodaka ma taką samą możność zdobycia Wielkiej Nagrody, jaką mają amatorzy używający skomplikowanych i kosztownych kamer.

Nagrody dla Polski zostaną przyznane przez polskie Jury złożone z p. Ministrowej Haliny Konopackiej - Matuszewskiej, p. Jadwigi Smosarskiej, artystki filmowej, p. Marjana Dąbrowskiego, posła na Sejm, p. Wacława Grubińskiego, autora dramatycznego oraz p. Stefana Norblina, artysty malarza.

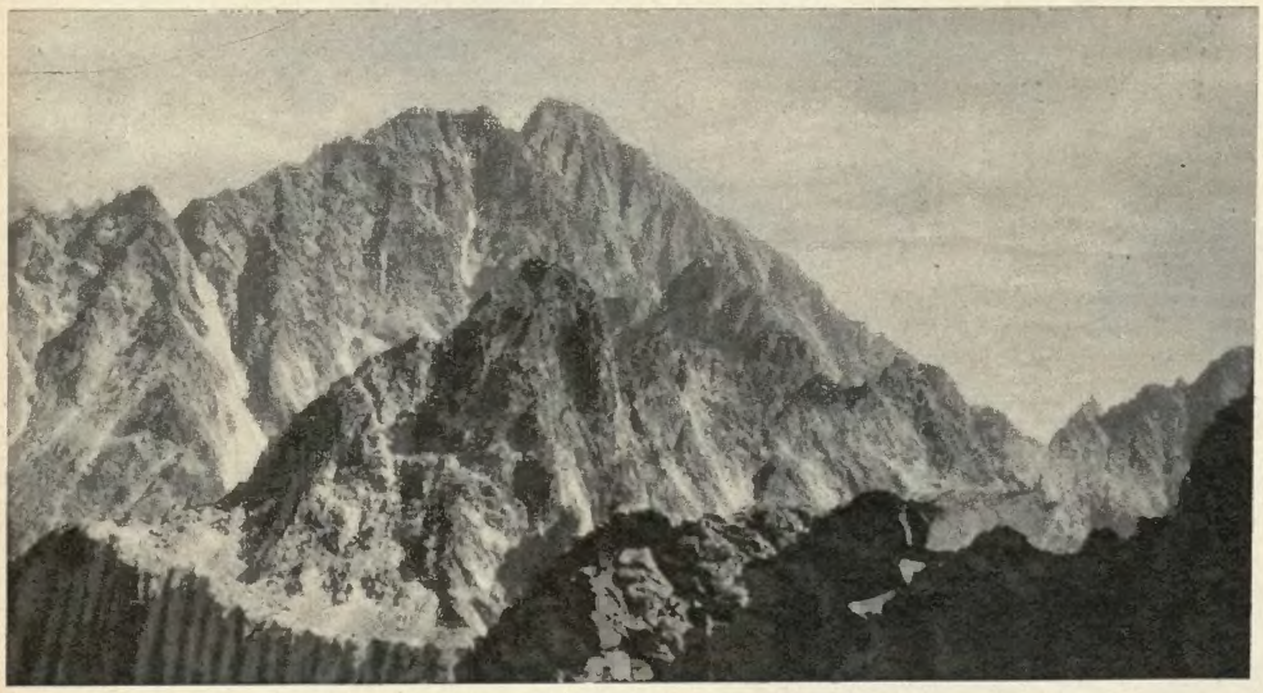
Informacje o konkursie można otrzymać w każdym składzie materjałów fotograficznych, lub w Biurze Konkursu, Kodak Warszawa, Pl. Napoleona 5.

Zgłoś swój udział w konkursie i zabierz się do zdjęć!

Międzynarodowy Konkurs Kodaka

dla amatorów - fotografów — 900.000 złotych nagród.

PRZYGODA POD GERLACHEM



NAPISAŁ WŁAD. MIDOWICZ.
FOT. E. ZALASIŃSKI — ILUSTR. A. ŻMUDA.

Wracaliśmy z Garłucha do doliny Białej Wody — trzech współtowarzyszy z uniwersyteckiej ławy i ja. — Daleko za nami zostały złotawe równie Liptowa i cały miesiąc beztroskiej włóczęgi po skalnych wierchach miał się już ku końcowi; z Białej Wody mieliśmy jeszcze przejść granią Żabich do Morskiego, a stamtąd — w doliny.

Kompanja była w humorach cudownych — wszystko spalone na ciemny brąz i do dziesiątej skóry niosło się sprężyście ku przełęczy.

W górach panowała już jesień i granatowe mgły włóczyły się co wieczora po szczytach, a Garłuch żegnał nas nadspodziewaną pogodą i ciepłym wiatrem, co gdzieś od Niżnich Tatr leciał. — Wśród mgiełek pozłocistych, ważących się w dolinie połyskiwał pawiooki staw — Polski Grzebień był tuż nad nami.

Nagle drgnęliśmy, nieruchomiejąc na chwilę — gdzieś od Wielickiego Szczytu szedł ludzki głos — ktoś wołał po niemiecku:

— Pomocy! Pomocy! — Mój towarzysz spadł w przepaść przed chwilą, ja sam nie mogę się ruszyć! Na miłość boską — pomocy!

Głos wibrował jeszcze chwilę falami cichego powietrza, potem zamilkł. Szedł z poza Wielickiego Szczytu, prawdopodobnie z górnych stoków nad Litworową.

Spojrzałem po towarzyszach — wszyscy trwali zamienieni w słuch.

— Zlecieli obaj, ani chybi — mruknął Jurek.

— Pewno Niemcy ze Śląska — dodał Adam.

— Linę! — krzyknął do mnie Marjan — ty Jurek wiąż się z Adamem i ruszamy! Ale migiem! Może jeszcze którego uratujemy.

— No, tego w przepaści to już chyba nie — mruknął znowu pesymista Jurek, rozwijając linę.

— Głupiś! — może właśnie tego. — Gotów? — No to ruszamy — i dał świstawką sygnał ratunkowy.

Jęliśmy się wspinać granią ku szczytowi; Marjan ze mną w pierwszą partję, za nami Adam z Jurkiem.

Nad Białą Wodą włóczyły się jeszcze mgły, od Liptowa przeświecało słońce — Garłuch przerzynał swym garbatym wierchem błękitne przestworza.

Co stać się mogło nad Litworową, rozważałem, mechanicznie asekurując Marjana — czy znowu wypadek na drodze Martina? Chyba zeszli do tego podciętego żlebu za Wielickiem, lecz przecież mieli zapewne linę; może zresztą Jurek ma rację — jakiś zwietrzały punkt asekuracyjny i polecieli obaj — jeden się zaczepił przypadkiem i wisi, a drugi już „gotów"...

Czekany szczękały gorączkowo po skałach, nikt nic nie mówił. Dochodziliśmy szczytu.

Tam zostały natychmiast wprawione w ruch lornety, lecz na widocznych częściach północnej ściany nic nie można było dojrzeć. Na wielokrotne wołania nikt nie odpowiadał, cisza panowała wszędzie niepomierna — w dole majaczył zielonawo, Litworowy Staw.

— Ty Jurek ruszaj z Adamem na Litworowy, a z niego na północno-zachodnią grań, — rozporządził Marjan. — Przeszukajcie kolejno bardziej podejrzane żleby i trawersy od nich; my z Bohdanem przepatrzymy północną ścianę, stąd po Litworowy. Gdybyście coś znaleźli, to niech któryś strzeli z browninga. Jazda! Punkt zborny o godzinie 19-tej nad stawem.

Poczem on i Bohdan powędrowali dalej, my zaś zaczęliśmy się spuszczać do pierwszego, większego żlebu.

— Wiesz, Marjanie — mówiłem po drodze — cała ta sprawa wygląda mi nieco podejrzanie Może ktoś zakpił sobie i poszedł zdrowo dalej? Przecież powinien był odpowiedzieć na nasze sygnały, a tymczasem nic — chyba, że też zleciał.

— Możliwe — odrzekł mi krótko — o jest wcale zachęcający zachód — dodał — chyba przetrawersujemy?

— Naturalnie — przytwierdziłem, oglądając widoczną część półki, która zaraz skręcała w lewo, znikając za zakrętem — jeśli masz ochotę na pierwszego to ruszaj, a nie strącaj kamieni, bo „oni" mogą znajdować się poniżej.

I Marjan ruszył — zaasekurowałem go troskliwie na wielkim, wystającym ze ściany nakształt rogu, głazie i zwolna popuszczałem trzydziestometrówki. — Przez pewien czas słychać było chrobot podkutych butów, parę drobnych kamyków stoczyło się z szelestem w dół, poczem wszystko ucichło — lina wyprężała się zwolna.

Jak dziś przypominam sobie ową chwilę — po ścianie, wznoszącej się nad nami sunęła gęsta mgła i szaro robiło się dokoła; z przewieszonej wanty spadały krople lodowatej wody...

I wówczas usłyszałem krzyk Marjana — był to krzyk śmiertelnej trwogi. Poczem szarpnięcie liny — towarzysz mój spadał w przepaść. W ostatniej chwili, przez silne pociągnięcie ku górze, złagodziłem siłę upadku — lina wytrzymała.

— Marjan! — krzyczę w dół — żyjesz?!

Cisza. Lina kołysze się jeszcze ze zwisającem na niej ciałem —

— Stań na jakim stopniu, bo cię nie uciągnę! Nikt się nie odzywa.

Zjechałem na zapasowej linie na dół i przyholowawszy go na malutką płytę, zacząłem cucić; poza otarciem naskórka z rąk i głowy nie doznał dziwnym trafem żadnego poważniejszego uszkodzenia. Zawdzięczał to dość gładkiej ścianie, po której osunął się.

Nie pytałem go o nic, gdy przyszedł do siebie i odpoczął, tylko wspiąwszy się z powrotem do fatalnego zachodu, pomagałem mu liną przy wychodzeniu. Tam dopiero spytałem, co się właściwie stało?

Nie odpowiedział nic, lecz w oczach odmalowała mu się taka trwoga, iż myślałem że zemdleje znowu. A był to chłop jak dąb, o nerwach nakształt postronków.

— Czyś się pośliznął, czy też któryś chwyt był zwietrzałym — pytałem znowu.

Wówczas przesunął ręką po czole i jął opowiadać zwolna:

— Jak wiesz, poszedłem tym zachodem, który zresztą był wcale łatwym, wypatrując na wszystkie strony czy „ich" gdzie nie zobaczę; ale nic nie było widać.

— Na widniejący przedemną dalszy ciąg zachodu, zaczęła zesuwać się po ścianie, mgła — lina już kończyła się. Uszedłem jeszcze kilka kroków, by dojść do następnego żlebu, gdy nagle za zakrętem ujrzałem coś, co osadziło mię z miejsca przy ścianie —

— Widmo?! — przerwałem mu drwiąco.

— Na jakie pięć kroków przedemną — ciągnął dalej Marjan, nie zważając na ironję — stał dziwnie chudy człowiek — turysta. Jakimś kawałkiem liny przewiązany, w szarem, podartem ubraniu, z czekanem — lecz słuchaj! — z pod daszka kaszkietu patrzyła na mnie trupia czaszka, szyderczo wykrzywiając się pustemi oczodołami...

— To jakiś turysta co spadł, djabli wiedzą kiedy, ze szlaku Martina i tak dobrze zakonserwował się!

— I mnie to przemknęło przez myśl w pierwszej chwili, lecz słuchaj! — „on" zaczął sunąć ku mnie bez szelestu i wówczas to krzyknąłem i rzuciłem się w tył — uczułem że spadam, a resztę już wiesz.

— Suggestja! — zakonkludowałem ostatecznie — w tej chwili ruszam tym zachodem sam i przekonam cię, iż coś ci się przywidziało we mgle.

— Zostań! — Widzisz, że nie jestem w stanie należycie asekurować cię, a jak zlecisz to już obaj jesteśmy gotowi, gdyż ja zbyt jestem słabym, by zejść po pomoc. Schodźmy w dół — nic tu dzisiaj nie zdziałamy!

— Zresztą chodźmy — zgodziłem się. — I za półtora godziny byliśmy już nad Litworowym Stawem.

Czerniawe, wznoszące się nad nami ściany, zalegała cisza i pustka — nie widać było nic. — Jesienne niebo zasępiało się zkolei coraz bardziej, zapowiadał się śnieg.

Po godzinie usłyszeliśmy brzęk czekanów — schodził Adam z Jurkiem.

Zostawiłem Marjana odpoczywającego na rozłożonym kocu i wyszedłem naprzeciw.

Przeszli całą górną połowę ściany i nie widzieli nic — słyszeli tylko krzyk spadającego Marjana.

Opowiedziałem im całe zajście — kręcili powątpiewająco głowami. Podeszli do leżącego i zaczęli wypytywać go o szczegóły — zwłaszcza fantazję Jurka podnieciło to zdarzenie.

— Byrcyn opowiadał, że od wojny włóczy się co jesieni po całym Gerlachu taternik-widmo i w biały dzień ludzi straszy — tłumaczył nam z zacięciem.



— Tak, a o pomoc to także on krzyczał — przyciąłem mu zły już nie na żarty.

Lecz zanim Jurek otworzył usta, by mi odpowiedzieć, straszny okrzyk: — Hilfe! Hilfe! —, znowu poleciał w przestrzeń od Wielickiego Szczytu...

Spojrzeliśmy po sobie niepewnie i spakowawszy worki, wynieśliśmy się milczkiem do Białej Wody.

KONIEC.

ZWYCIĘSKI POCHOD PYJAMY.







Moda absolutnie nie może twierdzić, by nie działo się na Zachodzie nic nowego. Alarmujące wieści ustawicznie niepokoją świat kobiecy, stale żądny nowych dreszczyków, nowych wrażeń z dziedziny tak emocjonującej piękne panie, jak moda.

W ostatnich czasach coraz częściej słyszy się o triumfalnym pochodzie pyjamy, która, ze swego skromnego stanowiska dyskretnego stroju nocnego, wkroczyła zwycięsko na salony. Z mizernej poczwarki rozwinął się wspaniały motyl, grający całą świetnością swych barw, roztoczył skrzydła utkane z gazy, brokatów, koronek, przeistoczył się w arcydzieło najśmielszych kreacyj mody.

Niema nic więcej absurdalnego jak twierdzenie, że pyjama damska ma w sobie coś męskiego. Kiedyś, może ...ale to było bardzo dawno temu. Obecnie nie przypomina ona w niczem swego pierwowzoru. Przeciwnie, nic więcej kobiecego, jak ta falista, miękko się układająca linja najmodniejszej pyjamy, jedynie rozdzieleniem jej dolnej części przypominająca swego protoplastę — spodnie. Dzisiejsza pyjama to jakby bunt kobiet przed narzuconą im męską linją, krzyk hyperkobiecego serca — „precz z męskością!"

Tu w tej dziedzinie dopiero może kobieta puścić wodze swej fantazji i dobrego smaku. Niema dość śmiałych kombinacyj, barw, materjałów, zestawień, pomysłów! W takim koronkowo-pajęczym poemacie lub gazowo-brokatowym wychodzi obecnie piękna pani na przyjęcie swych gości — nawet wieczorem. Tak orzekli wielcy dyktatorzy mody na szerokim świecie. Czy znajdą posłuch wśród szerszych sfer naszych pań, okaże przyszłość.

Narazie pyjama króluje na salonach desek scenicznych i płótnie ekranu.

Za to na plaży morskiej zapanowała pyjama wszechwładnie i bezapelacyjnie. — I tu fantazja, orgja barw i najmożliwszych kombinacyj święci swój prawdziwy triumf. W złotych blaskach upalnego słońca, na szarem tle piaszczystej plaży kobieta ustrojona w barwną pyjamę upodabnia się sama do barwnego kwiatu lub grającego koloru tęczy motyla.

Zocha.

U góry: Pyjama a raczej poemat z jedwabiu i koronki. „Salonowość" toalety podkreśla maleńki zarękawek z kwiatów.

Obok: Pyjama na plaży, tworząca uroczy kostjum spacerowy.

Poniżej: Ta piękna pani demonstruje prześliczny negliż, który wbrew nakazowi mody przenosi nad ranną pyjamę.

górzystą. W różnych kierunkach przecinają go rozmaite pasma i łańcuchy górskie, częstokroć przekraczające w swych najwyższych wzniesieniach wysokość 2400 m. n. pp m., czy to weźmiemy góry Jugosławji lub Alpy Albańskie, czy Karpaty Siedmiogrodzkie w Rumunji, czy wreszcie Grecję, nad którą królują Olimp (2985 m.), Parnas (2459 m.) i kreteński szczyt Ida (2457 m.). Z krajów bałkańskich jednak najlepiej rozwiniętą turystykę górską posiada Bułgarja. Przecięta wzdłuż potężnym łańcuchem Bałkanu oparta na swych południowych rubieżach o góry Rodopskie, dzielące ją od Grecji, oraz o pasmo Istrandża, odgraniczające ją od Turcji, sama zawiera w swem wnętrzu moc odrębnych gniazd górskich, wśród których wybijają się przez swe piękno i znaczenie przedewszystkiem grupy Witoszy, wznoszącej się opodal stołecznej Sofji do wys. 2287 m. oraz góry Riła z najwyższym szczytem Bułgarji, Musałła (2926 metrów).

Jak czytelnik, który cokolwiek chociaż obeznany jest z polskiemi górami, łatwo dostrzeże z zamieszczonych obok zdjęć, uderzające jest niekiedy podobieństwo krajobrazu górskiego Bułgarji do okolic górskich w Tatrach Wysokich lub Zachodnich. W ostatnich czasach podobieństwo to wzrosło również nietylko ze względów czysto widokowych. Zapanowała bowiem w górach Bułgarji wzorowo prowadzona gospodarka turystyczna; wystawiono schroniska górskie, wyznakowano szlaki turystyczne, udostępniono przez budowę ścieżek i kładek, oraz przez ustawienie tablic orjentacyjnych najpiękniejsze okolice gór Bałkanu. Wszystko to jest



Dolina w grupie Starej Planiny (Wysoki Bałkan) w oddali potężny masyw Jumruk-Czał (2375 m.).

TURYSTYKA GÓRSKA W BUŁGARJI.



W owalu: Widok zimowy na otoczenie schroniska Bułgarskiego Towarzystwa Turystycznego na hali Aleko (1780 m.) wśród terenów narciarskich w grupie Witoszy pod Sofją.

Poniżej: Z jezior wysokogórskich gniazda skalnego Riła biorą początki rzeki Marica i Isker. W oddali widoczny jest najwyższy szczyt Bułgarji Musałła (2926 m.).



dziełem organizacji społecznej bratniego narodu ze słowiańskiego południa — dzielnego „Błgarski Turisticzesko Drużestwo". Od 22 lat Towarzystwo to wydaje miesięcznik „Błgarski Turist", ilustrowany przegląd turystyczny. Bułgarskie Tow. Turystyczne jest od 1927 r. członkiem założonej w poprzedzającym roku Asocjacji Słowiańskich Tow. Turystycznych. Międzynarodowa ta federacja, wskład której wchodzą górskie tow. turystyczne Polski (Pol. Tow. Tatrzańskie), Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji, zajmuje się wspólną organizacją turystyki górskiej narodów słowiańskich, propagandą gór słowiańskich wśród innych narodów, zagadnieniami ochrony przyrody górskiej, wreszcie wzajemnemi ułatwieniami ruchu turystycznego do gór słowiańskich dla turystów czterech wymienionych wyżej państw. W szczególności Polacy zostając członkami Polsk. Tow. Tatrzańskiego, (które jest właściwym inicjatorem założenia Asocj. Słow. Tow. Turystycznych), uzyskują możność korzystania w Bułgarji ze wszelkich udogodnień, przyznawanych tam członkom towarzystw, wchodzących w skład Asocjacji. Głównem ułatwieniem jest uzyskiwanie zniżek noclegowych w schroniskach Bułg. Tow. Tur., zniżek w restauracjach turyst. oraz na kolejach żelaznych (przy wycieczkach zbiorowych). Polska, kraj równin, ma gór względnie niewiele. Niechaj tedy nasi miłośnicy turystyki górskiej zwrócą również oczy na chmurny Bałkan. Korzystajmy z przyznanych nam uławień i z okazywanej Polakom na każdym kroku przez Bułgarów braniej serdeczności i zwiedzajmy góry Bułgarji, kryjące jeszcze wiele interesujących możliwości dla polskiego alpinizmu, a przedewszystkiem dające nowe, pokrewne tatrzańskim, a jednak inne, tchnące południem i orjentem wrażenie naszym turystom górskim. Zwiedzanie tych dzikich niegdyś i niebezpiecznych okolic, dzisiaj ułatwone jest wzrastającą kulturą kraju i sprężystą a owocną akcją bratniego Bułgarskiego Towarzystwa Turystycznego.

Witold Mileski.

WSZYSTKIE FOTOGRAFJE G. TRAJCZEW.

DZIAŁ ROZRYWKOWY

Rebus

Uł. Z. Tietz. — Rys. J. Stratilato. Klub Szaradzistów — Warszawa



Za rozwiązanie niniejszego rebusu redakcja „Swiatowida“ przeznacza

cztery nagrody.

Pierwsza zł. 50·—, trzy następne po zł. 25·—

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 9-go maja 1931 wraz z załączonym kuponem.

ZDROWIE TO SKARB!
Primeros PREZERWATYWY
antyseptycznie spreparowane to gwarancja zdrowia! Wystrzegajcie się naśladownictw!! 58

POT NÓG, RĄK, PACH PO 1 UŻYCIU USUWA EKSIKANS ST. GÓRSKIEGO

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI
ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA
1

Rozwiązanie z Nr. 15

Kościuszko.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 15 nadesłali:

Zofja Dzierżyńska, Warszawa (zł. 50); inż. J. Modrzejewski, Lublin; Saturnin Jarmulski, Modlin; Stanisław Hańderek; Feliks Hertel; Jan Lewicki, Przemyślany; Władysław Boner, Lwów; J. Petrych, Wronki; **Czesław Kozłowski, Warszawa (zł. 25.—)**; Kamilla Kamińska, Sulejówek; Wojciech Kowalski, Warszawa; Helena Kornaszewska, Lask; aMrja Lewicka, Wojniłowo; Marja Sikorska, Baranowicze; Zofja Pierzchowska, Łódź; **Franciszek Litwiński, Lublin (zł. 25)**; Zygmunt Pieracki, Wilno; Dorota Herbstmanówna, Warszawa; Helena Formejster, Lublin; **Michał Szymko, Podbrodzie (zł. 25)**; Michalina Wysocka, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Stanisława Mikowska, Warszawa.

W losowaniu o nagrodę los padł na pp. Zofję Dzierzyńską, Warszawa (zł. 50), Czesława Kozłowskiego Warszawa (zł. 25), Franciszka Litwińskiego (zł. 25) i Michała Szymko, Podbrodzie (zł. 25).

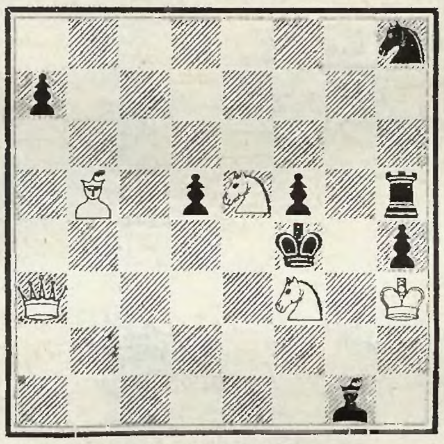
Redakcja „Światowida“ wyżej wymienionym przeszle gotówkę w najbliższych dniach.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

R. Steinweg („Hamburger Nachrichten“ 1931).

Czarne: Kf4, Wh5, Gg1, Sh8, piony: a7, d5, f5, h4 (8).



Białe: Kh3, Ha3, Gb5, Se5 f3 (5).

3-chodówka. 5+8=13.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki R. Steinwega: 1. H—e7! (grozi 2. G—e2 i 3. S—d3×.

I. 1... W jakkolw. 2. H—g5 i 3×.

II. 1... G—d4 lub —h2 2. H—b4 i 3×.

III. 1... G—c5 2. H×c5 i 3×.

PARTJA.

Białe: **Rosselli** Czarne: **K. Snoskoborowski**

grana w międzynar. tunieju w Nicei w dn. 13 III br.

Obrona holenderska.

1. d4 f5	16. S—e2 S—g7
2. g3 S—f6	17. G—b2 G—d7
3. G—g2 **(1)** e6 **(2)**	18. Wa—c1 Wa—c8
4. S—f3 G—e7	19. H—b3 H—e7 **(9)**
5. c4 0—0 **(3)**	20. b5 S—b8 **(10)**
6. 0—0 d6	21. W—c2 G—e8
7. S—c3 S—c6 **(4)**	22. Wf—c1 G—f7
8. d5! e×d5	23. H—a4 S—d7
9. c×d5 S—b8 **(5)**	24. H×a7 W—a8 **(11)**
10. S—d4! S—a6 **(6)**	25. H×b7 S—c5
11. a3 S—c5	26. H—c6 Wf—c8
12. H—c2 **(7)** S—h5	27. W×c5! **(12)** d×c5 **(13)**
13. G—f3 **(8)** G—f6	28. S×f5! S×f5
14. e3 g6	29. G×f6 **Czarne poddały się.**
15. b4 S—a6	

UWAGI:

(1) Kmoch uważa to za najprecezyjniejszą grę. c4 następuje dopiero po roszadzie, aby Czanym nie dać sposobności do upragnionej wymiany gońców, jak to ma miejsce np. w warjancie: 1. d4 f5 2. g3 S—f6 4. G—g2 G—b4 5. G—d2 G×d2.

(2) Nie jest to najlepszy system rozwoju. Najracjonalniejszym rozwojem było, w myśl nowoczesnych zasad, kontrfianchetto, a więc: 3... g6 i 4... G—g7.

(3) Gdy 5... G—e7 już było granem oznaczałoby teraz 5... G—b4 stratę tempa.

(4) Snoskoborowski nie chciał grać 7... Sb—d7, gdyż nie podobała mu się pozycja powstała po posunięciach: 8. S—g5! S—b6 9. b3.

(5) Gdyby 9... S—e5, to 10. S—d4 G—d7 11. H—b3 z nieco lepszą grą Białych. Czarne straciły aż 3 (!) posunięcia, aby skoczkiem zająć pierwotne stanowisko na b8.

(6) Lepiej było grać przedtem 10... a5.

(7) Gdyby 12. b4 to Sc—e4!

(8) Na 13... b4 planował Snoskoborowskil 13... G—f6! 14. G—e3 f4!

(9) Błąd, jak się to później okaże. Właściwem posunięciem było: 19... K—h8.

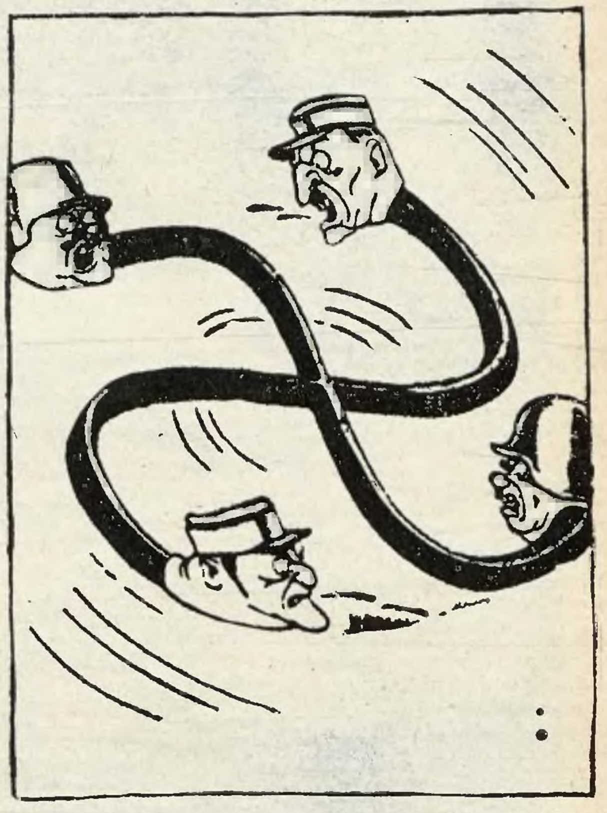
(10) 20... S—c5? 21. W×c5 d×c5 22. d6 H—f7 23. G—d5.

(11) Jeżeli 24... S—c5, to 25. H—a5.

(12) Rozstrzygające poświęcenie jakości.

(13) Czarne mogły teraz zdobyć hetmana, lecz po 27... G—e8 28. H×a8 W×a8 29. W×c7 pozycja ich byłaby beznadziejną.

KRYZYS PARTJI NARODOWYCH SOCJALISTÓW W NIEMCZECH.



Krzyż hackenkreuzlerowski w chwili ożywionej działalności.



— Co Pan robi na odchudzenie?
— Każę się masować.
— No i wiele pan stracił na wadze?
— Ja nic, ale masażysta stracił już 15 kg.

„OLLA“ PREZERWATYWY ?.!

Nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem!

Nie dajcie się na nic innego, rzekomo równie dobrego, namówić. 2

„OLLA“ to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat.

CZYTAJCIE ILUSTROWANY TYGODNIK KRYMINALNO-SĄDOWY „TAJNY DETEKTYW“

Mężczyźni! Nowe siły Pat. polski Nr. 11132
daje jedynie rewelacyjny, opatentowany w wielu krajach kulturalnych aparat „Nr. 111“
Naukową broszurkę niezmiernie interesującą i zawierającą dysertacje i opinje wielu poważnych osobistości nauki lekarskiej, wysyłamy dyskretnie i bezpłatnie. 221
Adresować „INVENTUS“ BIURO HANDL. Lwów Jagiellońska 20.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 19 z dnia 2-go maja 1931 roku.

„ŚWIATOWID“ WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12.50. Zagranicą zł. 15.—.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-162, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: ul. Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.). 1 mm Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

MAJ, IDZIE MAJ...



Śmieją się oczy Doroty Jordan, znakomitej artystki filmowej do majowego, długo oczekiwanego słońca. Metro Goldwyn Mayer.